Nr. 23. We Lwowie Piątek 23 Stycznia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kisielki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube, w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pères 81.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Sytuacja w Serbji.

Lwów 22. stycznia.

Mogło się wydawać, że po przejściu skupczyny belgradzkiej do porządku dziennego nad znanym memorjałem królowej Natalji, mieszczęna sprawa małżeńska umilknie, i że zapanuje już spokój. Mniemanie to okazało się mylnem i tak samo, jak dawniej, tak też i dzisiaj spór w rodzinie królewskiej jest owem jądrem, około którego się krystalizuje cała sytuacja polityczna. Wspomniano przed kilku dniami w prasie zagranicznej o tem, że w sferach decydujących noszą się z zamiarem doprowadzenia, jeżeli nie do zgody, to w każdym razie do pozornie zgodliwego *modus vivendi* między królem Milanem a królową Natalją. Według ostatnich wiadomości, nadeszłych z Belgradu, doniesienie to należy cokolwiek sprostować. Sferom decydującym, a w szczególności regencji, chodzi wyłącznie o wprowadzenie w życie stałej ustawy domowej dla panującej dynastji, która to ustawa z istniejącym sporem familijnym nie ma nic wspólnego. Pogłoski zaś powyższe rozsiewane bywają dla ilustrowania usiłowań ugodowych pewnych osobistości, w rzeczywistości jednak nikt serjo nie myśli o tem, aby było rzeczą możliwą doprowadzić do porozumienia między byłymi małżonkami.

Co się zaś tyczy samej ustawy domowej, to mimo zastrzeżenia, o którem wyżej wspomnieliśmy, że ona nie ma nic wspólnego z obecnym sporem familijnym w rodzie Obrenowiczów, — przecież stylizacja jej w projekcie regencyjnym jest tego rodzaju, iż ona zwraca ostrze w pierwszym rzędzie przeciw królowej. Owóż gdyby ten plan został urzeczywistniony, wówczas różnice, istniejące już dzisiaj w łonie radykalnej większości, właśnie w sprawie królowej zostałyby jeszcze bardziej zaostrzone; gdyby zaś go zaniechano, pozostałyby owe dyferencje w obecnym niejasnym i niezdecydowanym *status quo*, a czynniki decydujące musiałyby się liczyć z tem, że lada niespodzianka lub nieporozumienie w łonie większości, gotowe im ogromnie wiele przyczynić kłopotów.

Jest bowiem faktem, nieulegającym najmniejszej wątpliwości, któremu zresztą nie starają się nawet zaprzeczać, że pod pozornie spokojną powierzchnią odbywa się proces rozkładowy w łonie stronnictwa radykalnego. Konflikt w domu królewskim [illegible] lonym, a zarazem ambitnym żywiołem obozu radykalnego, sposobność do podtrzymywania i przyspieszenia tego procesu. A gdyby nawet ów spór dynastyczny usunięto nagle jednym zamachem z widowni politycznej, zachowanie się owych żywiołów radykalnych zmieniłoby się jeno na bardzo krótki czas. Chodzi bowiem o czynniki, które chciałyby koniecznie wypłynąć na wierzch i stać się popularnemi, a przytem, gdyby to było możliwe osiągnąć także pozytywne i realne korzyści. Życzeniom tym ani regencja, ani rząd rozwiązaniem kwestji królewskiej nie może zadość uczynić. Groźna bowiem alternatywa przyłączenia się niezadowolonych radykałów do grup opozycyjnych nie byłaby owem rozwiązaniem usunięta — a radykały umieją z broni korzystać. Część bowiem niezadowolonych i niechętnych z większości skupczyny należy do polityków młodszej szkoły, którzy talentem i wiedzą górują nad adwersarzami; w części zaś opiera się na szerokich sferach włościańskich, które ślepo za niemi postępują — toż nic dziwnego, że cicha walka odbywa się z energją i z powodzeniem.

Sytuacja gabinetu jest więc dzisiaj bardzo ciężką, mimo, że bezpośrednie przesilenie ministerjalne wydaje się jeszcze w tej chwili nieprawdopodobnem. Na razie bowiem będzie, mimo wszelkich urzędowych i półurzędowych zaprzeczeń, pan minister Gjaja jedyną ofiarą gwoli zażegnania najbliższych niebezpieczeństw. Pokój uzyskany, mimo tej ofiary, nie na długo jednak będzie zapewniony. Rząd związał się na tyle stron obietnicami i przyrzeczeniami, że jego przeciwnicy we własnym obozie zawsze znajdą dość sposobności do nowych ataków. Rząd ma dotrzymać umów i zobowiązań w obec króla Milana z jednej, a w obec klubu radykalnego z drugiej strony; musi w ściśle oznaczony sposób kierować się pewnemi względami wobec Austro-Węgier, a z drugiej strony niemniej ważne względy przestrzegać w obec Rosji. Na domiar zaś wszystkiego musi się okazać posłusznym w obec — rejencji. W ten sposób swoboda ruchów ministerstwa bardzo jest ograniczoną, a ci, których jedynem staraniem wybić się na powierzchnię, bardzo łatwo mogą znaleźć sposobność zastawiania sideł na ministrów, skoro tymże odcięta jest możność swobodnego poruszania się.

Osobistość, która się tem w stosownej chwili zajmie, już dawno jest znaną. Nikt inny nie może tu wejść w rachubę, tylko burmistrz belgradzki, Pasicz, który już dzisiaj w swoim charakterze, jako prezydent skupczyny, trzyma w swem ręku wszystkie nici intryg politycznych, a nadto cieszy się najgorętszą protekcją Rosji. Jeżeli dotychczas prywatne jego stosunki nie dozwalały mu zająć wybitnego i kierującego stanowiska urzędowego, to i w tym kierunku niebawem nastąpi zmiana.

W obec tego, rozwój przyszłych stosunków napawa umysły spokojne niejaką obawą. Ze strony rejencji nie sprzeciwiają się energicznej akcji, celem zapobieżenia niespodziankom. Risticz unika każdej radykalniejszej i większej akcji w obawie o swoją popularność. Regenci Proticz i Belimarkowicz miewają wprawdzie czasem energiczne zachcianki, stoją jednak zanadto pod wpływem Risticza, aby sami chcieli przeciwdziałać gotującym się zmianom — mimo, że mają za sobą armję. Fakt, że klub radykalny przeforsował rozdział broni pomiędzy ludność, jest bardzo znaczącym dla politycznego rozwoju przyszłości. Dowodzi bowiem, że niekoniecznie ten jest panem sytuacji, kto ma za sobą armję. Wiedzą o tem rejenci, ministrowie i radykalniejsi wśród — radykałów.

Przemysł tkacki.

Przed kilku miesiącami donieśliśmy o uchwałach fachowej konferencji, zwołanej dla spraw tkackich, która odbyła we wrześniu r. z. dwa posiedzenia, celem zastanowienia się nad tem: a) jaka ma być konstrukcja i budowa krosien tkackich poprawnych, ażeby one pomieścić się mogły w chatach włościańskich i o ile dałoby się dziś przez włościan używane krosna przerobić na nowe; b) co czynić należy w celu egalizowania wyrobów tkackich, wykonywanych przez spółki tkackie, ażeby unormować ich wartość kupiecką; c) w jaki sposób unormować należy stosunek warstatów wzorowych tkackich do spółek tkackich, co do wymiaru wynagradzania za roboty tkackie, wykonywane w warstatach na rachunek spółek, ażeby fundusz krajowy nie ponosił nadmiernych ofiar na rzecz spółek; d) wreszcie co czynić należy, ażeby rozwinąć w kraju wyrób grubych sukien wełnianych, które obecnie sprowadzane bywają przeważnie z zagranicy.

Uchwały, powzięte przez ankietę, zostały następnie rozpatrywane przez kraj. komisję dla spraw przemysłowych, na podstawie której wniosków uchwalił Wydział krajowy na ostatniej sesji:

1. Przychylić się w zasadzie do tego, iżby kosztem skarbu krajowego w każdej miejscowości, gdzie istnieje spółka tkacka, umieszczone zostało jedno niskie krosno tkackie, do rozpowszechnienia między ogółem tkaczy w okolicy.

2. Zgodzić się w zasadzie na udzielenie Towarzystwom tkackim bezprocentowych pożyczek celem umożliwienia tkaczom nabywania krosien ulepszonej konstrukcji.

3. Wreszcie wydelegować kierownika krajowej szkoły tackiej w Krośnie, p. Henryka Gruszeckiego, do powiatu Zbaraskiego, ażeby tam wspólnie z p. Tadeuszem Fedorowiczem z Klebanówki, zbadał obecny stan istniejącego tam przemysłu sukienniczego i przedstawił wnioski co do postępowania w tym kierunku, ażeby przemysł ten wydoskonalić i rozwinąć.

Przegląd wojskowy Rosji za rok 1890.

W *St.-Petersb. Wiedomostiach* znajdujemy ciekawe daty, dotyczące organizacji wojskowej w Rosji.

„W roku ubiegłym rząd nasz spokojnie i bez hałasu przeprowadzał dalej swoje plany co do wszechstronnego rozwoju sił zbrojnych państwa oraz uzupełnienia gotowości bojowej. Wobec wrogiej „Europy środkowej,“ która utworzyła potężną ligę, Rosja musi być przygotowaną na wszelkie ewentualności; a jakkolwiek należy mieć nadzieję, że gdyby istotnie przyszło do walki, Rosja nie byłaby odosobnioną, to wszakże wielkie mocarstwo ma obowiązek polegania głównie i wyłącznie na siłach własnych, a przeto i uzbrojenie swoje musi doprowadzić do stanu groźnego dla przeciwnika.

W szeregu zarządzeń roku ubiegłego poczesne miejsce zajmują: zmiana broni w armji; statuty co do zarządu wojskiem polowem; utworzenie kadrów milicji państwowej; wreszcie dalszy rozwój fortecznej obrony państwa.

Europa oddawna pracuje nad nowem uzbrojeniem armji, a zatrzymawszy się nad karabinem małego kalibru, Francja, Niemcy i Austro-Węgry ukończyły już prawie zmianę broni w całej armji. Tylko Rosja poddawała próbom różne nowe systemy broni, ale trzymała się wciąż karabinu systemu Berdan'a.

Wszelako, bez względu na zalety tego karabinu, wypadło uwzględnić wyższość innych systemów, przejść do broni małokalibrowej i prochu bezdymnego, a co zatem idzie, przerobić dotychczasowe fabryki prochu. Tak więc rok miniony zajmie miejsce poważne w historji nowego uzbrojenia armji rosyjskiej.

Nowe statuty o zarządzie wojsk polowych były potrzebne dlatego, że dawne nie uwzględniały tak ogromnych armij, jak obecne, a w obec tego nie czyniły zadość potrzebom, mającym nader doniosłe znaczenie przy przebiegu wojny. Pocieszającą więc jest rzeczą, że dokonano zmiany przepisów z należytą dokładnością i ścisłością poglądów. Organizacja kadrów milicji, oraz ćwiczenia, jakim poddano milicjantów, są zarządzeniami nader poważnemi, obiecującemi świetne rezultaty w przyszłości.

Dotąd milicja rosyjska nie stała na stopie odpowiedniej i nie mogłaby w sposób należyty wspierać armij głównych i dopiero teraz Rosja osiągnęła możność wystawienia w początkach wojny, niezależnie od armji regularnej, drugą miljonową armję. Z milicji, która przeszła już szkołę wojskowa i jest należycie wydyscyplinowaną, pierwsze repetycje, jakim poddano w roku ubiegłym milicję, dowiodły faktycznie, że w obec wysokich zalet wojennych narodu rosyjskiego, niezależnie od krótkiego terminu repetycji, milicja rosyjska będzie po latach kilku dobrze zorganizowaną i wyrobioną siłą, ożywioną niezwalczonem męstwem wielkiego narodu. Do tych słów możemy dodać tyle tylko, że pożądanem jest, żeby repetycje, jakim poddają milicję, dochodziły z każdym rokiem do coraz większego rozwoju.“

Windthorst przeciw komisji kolonizacyjnej.

Sędziwy wódz katolików niemieckich, dr. Windthorst, który w ciągu swej karjery parlamentarnej, niejednokrotnie już składał dowody rzadkiej wśród Niemców sprawiedliwości wobec Polaków, wystąpił świeżo znów przeciw prześladowaniu żywiołu polskiego przez eksterminacyjną politykę żywiołu polskiego przez eksterminacyjną politykę pruskiego rządu. Mianowicie w czasie rozprawy budżetowej wypowiedział mowę, w której wyraża częściowe zadowolenie z zestawienia budżetu, widzi jednakże w budżecie wiele jeszcze niepotrzebnych pozycyj, w tej liczbie kredyt, przeznaczony na niemiecką komisję kolonizacyjną, w mowie tej zaznacza Windthorst, między innemi, że ekonomiczny rozwój kraju zależnym jest od pokoju na zewnątrz, a nie mniej także od pokoju na wewnątrz. Jeżeli zaś któremu państwu, to Prusom szczególnie potrzebnym jest ten pokój wewnętrzny. „Z tego powodu — ciągnął mowca — wszystkie przeciw Polakom przedsiębrane środki zwalczałem przy każdej sposobności, a moi przyjaciele również to czynili. Nigdy nie było między nami większej jednomyślności, jak przy potępianiu środków antipolskich. Za dalekobym zaszedł, gdybym teraz chciał omawiać wszystkie punkta sprawy tej dotyczące, powrócimy do nich przy odnośnych pozycjach. Nie mogę jednak zamilczeć następującego mego przekonania: koniecznością jest, zdrowa polityka nam to nakazuje, przykazaniem jest zdrowego rozsądku, że z dróg, po których kroczymy, musimy ustąpić i wrócić na dawniejsze, rozsądne, po których kroczyliśmy przed rozpoczęciem tych środków. Stosunki ekonomiczne i robotnicze przekonały nas, jak to już z innej strony zostało tutaj przyznanem, że wydalanie robotników z Królestwa i Galicji nie da się niczem usprawiedliwić i z przyjemnością patrzę, jak rząd tak rychło przyszedł do tego uznania i zamierza złe naprawić. Nie chcę się w tej chwili rozwodzić, czy potrzebnemi były zastrzeżenia, w jakie rząd zaopatrzył pozwolenie swe na wpuszczanie robotników z Królestwa. Musimy odnośne rozporządzenia widzieć przed sobą *in extenso*, dotąd bowiem urzędownie nie zostały nam przedłożone. Czy jednak po cofnięciu tego, mojem zdaniem błędnego środka, cofniemy także wszystko złe, które wydalaniami i ich skutkami wywołaliśmy? Czy możemy cofnąć represalja, jakie skutkiem tego w Rosji przeciw żywiołowi niemieckiemu zostały przedsięwzięte?

Umyślnie to tutaj zaznaczam i na to kładę nacisk, żebyśmy się raz na zawsze nauczyli, nie dać się z jednostronnej predylekcji dla tej lub owej narodowości powodować do wydania tego rodzaju monstrualnych rozporządzeń.

Gdyby mi przysługiwało prawo wydawania rozporządzeń — niestety nie przysługuje mi żadne — to bez najmniejszego wahania się i wątpliwości natychmiast usunąłbym całą ową komisję kolonizacyjną razem z jej stu miljonami, a tych stu milionów użyłbym na daleko lepsze, pożyteczniejsze cele, n. p. na meljoracje i kanalizacje w całym kraju, lub na koleje poboczne. Jeżeli w ten sposób starać się będziecie o pomnożenie dobrobytu ludności w prowincjach wschodnich i usuniecie środki, które omawialiśmy przy etacie ministerstwa oświaty, wtedy więcej się przyczynicie do silniejszego przyłączenia się do nas dzielnic polskich i stworzenia ogólnego zadowolenia w kraju, aniżeli za pomocą owych sztucznych środków, które niczem innem nie były, jeno zrealizowaniem fałszywej myśli, że środkami gwałtu można ludzi i świat przeinaczyć.

Powtarzam raz jeszcze moje przekonanie, że w dzielnicach polskich nastąpić winna koniecznie gruntowna zmiana dotychczasowego systemu, pod tym względem nie powinna istnieć żadna wątpliwość“.

Zbyteczne chyba dodawać, że wielce sprawiedliwy i rozumny ten głos czcigodnego reprezentanta katolików niemieckich, wywołał gromkie i długotrwałe oklaski z ław całego centrum i posłów polskich.

Kwestja żydowska w Rosji.

Jak wiadomo, przygotowują się w Petersburgu specjalne ustawy, wymierzone przeciwko żydom, a obliczone przedewszystkiem na to, aby synowie Izraela, przyciśnięci temi ustawami i ograniczeniami na każdym kroku, opuszczali tłumnie Rosję. Wyjątkowe te ustawy, pomimo rozpuszczonych po Europie wiadomości, że w ostatniej chwili, car miał je odłożyć na trzy lata, lada miesiąc w życie wprowadzone będą a kto sądzi, że adres mieszczaństwa londyńskiego, upominający się u cara za żydami w Rosji, mógł mieć jakikolwiek wpływ na kujące się ustawy przeciwko żydom, ten nie zna zgoła stosunków rosyjskich i nie wie, jakie czynniki w kwestji żydowskiej w Rosji odgrywają rolę, czynniki, które się nie rachują z tem, co tam w Europie mówią, albo piszą. Nie ma kraju w całej Europie, w którymby opinja publiczna była tak wrogo usposobioną przeciwko żydom, jak w Rosji. Z bardzo małym i prawie nic nie znaczącym wyjątkiem, całe dziennikarstwo rosyjskie podjudza tą opinję przeciwko żydom na każdym kroku. To podjudzanie nietylko się spotyka codziennie w luźnych artykułach dzienników rosyjskich, lecz wytworzyła się już doraźna antysemicka literatura beletrystyczna w Rosji: nowele, obrazki, farsy itp., które żydów obrabiają na rozmaity sposób.

Otóż, w jednem z ostatnich numerów *Nowoje Wremia* spotykamy niezmiernie interesujący i charakterystyczny artykuł o żydach. Jest to niby interwiew, opisany przez jednego ze współpracowników pomienionej gazety, który miał ze znanym filozofem rosyjskim p. Astafiewem. Ten p. Astafiew był kiedyś dyrektorem, czy inspektorem katkowskiego liceum w Moskwie i rzeczywiście zajmuje się różnemi kwestjami społecznemi, a między niemi i żydowską — w szerokich zaś kołach rosyjskich publicystów, uważany jest za powagę i powszechnie nazywany jest filozofem.

Powiada tedy p. Astafiew, że aby lepiej go zrozumieć, co do kwestji żydowskiej, musi objaśnić, iż tegoczesna psychologja, rozumu, czucia i woli nie uznaje, jako trzech oddzielnych władz, lecz że stanowią one trzy strony nierozdzielnego, duchowego procesu i tylko wchodzą z sobą w różne kombinacje, przyczem w danej chwili, wyższość rozumu, czucia, albo woli, może być większa, lub mniejsza i stanowi o charakterze osobistym, narodowym, albo rasowym. Żydzi, mówi rosyjski filozof, równie jak i inni semici, odznaczają się niezmiernie słabą władzą uczucia, ale za to pod względem rozsądku są silnie rozwinięci. U żyda wszystko jest realne, pozytywne, począwszy od religji, posiadającej silnie odznaczaczające się formy. Żyd zawsze i we wszy-

PRZED BURZĄ.

FRAGMENT Z PRZESZŁOŚCI.

(1861—1863.)

(Dokończenie).

III.

Młodzież współczesną we Lwowie charakteryzuje wspomniana już przez nas *Czytelnia* temi słowy: „Karmiona po największej części tłómaczeniami najrozmaitszych romansów, generacja wyrosła ni Bogu na chwałę, ni ludziom na pożytek. Nie zbudzona wypadkami do czynów, przytłoczona obciążającym systemem naukowym, za młodu zasadzona do stolika, a zaniedbana w rozwinięciu fizycznem, wyrosła przemądrzała, chorowita, nerwowa, ale broń Boże polska i słusznie o niej powiedzieć można, że ni z pierza, ni z mięsa.

Młodzież uboga zaledwie zdoła zdawać egzamina i zarabiać na chleb codzienny, a przecież czyta najwięcej, najwięcej w niej narodowego pierwiastku i duchowego zdrowia. Część bowiem zamożniejszej młodzieży lepiej karmiona i odziana, bawi się w dzisiejszych czasach najczęściej w przesyconych. Mówi powoli, leży w fotelach, pali cygara przy kobietach i z rękami w kieszeniach drwi z uczuć narodowych. A zapytaj któregokolwiek z nich o ojczystą historję, o literaturę, to nie wie ani słówka, a co gorsza i gotów, jak ów panicz bezczelny, zapytać głośno sąsiada w teatrze: Czy królowa Barbara poszła doprawdy za Zygmunta?..“

Smutny to, lecz niestety prawdziwy obraz młodzieży lwowskiej z roku 1860.

Wypadki europejskie, a w szczególności duch narodowy, wiejący z zakordonu, zmieniły w ciągu dwóch lat ostatnich do niepoznania tę młodzież. Zakazy demonstracji, prześladowania, wydalania ze szkół, obudziły w niej uśpioną energię, zachęciły do oporu.

Co prawda, znaczną część zasługi w tem przeobrażeniu się, odrodzeniu moralnem większości młodzieży przypisać też należy usiłowaniom i wpływom drobnego początkowo grona, wśród którego widnieją tak idealne postacie, jak Mieczysław Romanowski, Kalikst Ujejski, Edmund Slaski, Paszkowski, że nie wspomniemy całego zastępu tych cichych bojowników, którzy nieznani walczyli i zginęli w obronie świętej sprawy...

Romanowski był bardem styczniowego powstania. Nie widzimy w nim wieszcza, który wykwintnymi rymy opiewa urojone boleści i zawody. Pieśń jego, to pieśń zemsty, to pobudka, budząca naród uśpiony do boju za wolność. Wojenne w niej grają dźwięki, nie miłosne zachwyty i mgliste marzenia. A kiedy godzina czynu wybiła, zanucił poeta swój śpiew łabędzi i zamieniwszy lutnię na oręż, pospieszył na pole walki. I jeden z pierwszych znalazł zgon chlubny w świętym boju. W gaju pod Józefowem mogiła wspólna kryje zwłoki wielkiego poety, w którym szczęśliwsze od nas pokolenia uczczą zasługi polskiego Tyrteusza.

Druchem jego był Kalikst Ujejski, brat Kornela, młodzieniec wielkich nadziei, który padł śmiercią walecznych pod Korytnicą.

Starszym od nich wiekiem i doświadczeniem był Edmund Slaski. W zaraniu młodości pospieszył w szeregi węgierskie, dobijające się swych praw narodowych. Schwytany i wcielony przemocą do armji austrjackiej, dosłużył się w niej szlif porucznika. Te zwróciły mu upragnioną wolność. Wziąwszy dymisję, zasiadł w ówczesnem gimnazjum polskiem na katedrze nauczyciela historji. Mimo podejrzliwego nadzoru zwierzchników, zdołał na młodzieży wywierać wpływ potężny. Stał się jej ulubieńcem, słuchano go, gdyby wyroczni. Za ukochanym profesorem pospieszyli też do boju starsi studenci gimnazjalni. Kula moskiewska dosięgła go pod Hutą Ireną. Śmiertelnie rannego odwieziono do Zaleszan, gdzie po niedługich cierpieniach ducha wyzionął.

Paszkowskiemu, który w organizacji lwowskiej wybitne zajął stanowisko, nie było danem doczekać się chwili walki. Od dziecka los mu nie sprzyjał. Wyrostka z ław szkolnych porwano do więzienia za knowanie spisku, w którym więcej było dziecinnej pustoty, aniżeli groźnych dla całości monarchji zamiarów. Wykolejonego zastała organizacja na stanowisku nauczyciela prywatnego w stauropigialnej bursie. Rzucił się do pracy z całym zapałem duszy młodzieńczej. I kto wie, jakie zadanie czekało go już w niedalekiej przyszłości... Niestety, miłość zawiedziona — jak twierdzono — zniweczyła najpiękniejsze nadzieje, jakie w nim pokładano. Paszkowski otruł się w dniu ósmego października (1862 r.). Nieprzejrzane okiem tłumy odprowadziły zwłoki nieszczęsnego na miejsce wiecznego spoczynku.

Dzięki swym przewodnikom, młodzież lwowska ocknęła się z długoletniego letargu. Zniknął przedział, dzielący dotychczas uczniów wyższych i niższych zakładów naukowych. Młodzież ucząca zbliżyła się do rzemieślniczej.

Piękny dowód takiego zbratania dała uroczystość, obchodzona w d. 16 czerwca t. r. w Żółkwi. Przy odnawianiu tamtejszej kolegiaty, odkryto przypadkowo szczątki zwłok królewiczów Jakóba i Konstantego Sobieskich i postanowiono je pogrzebać uroczyście. Jakkolwiek nie było mowy o oficjalnem zaproszeniu, wyruszyła dnia tego o godzinie siódmej rano procesja ze Lwowa. Prowadzili ją Bernardyni, wiodąc za sobą kilkudziesięciu mieszczan i przeszło dwieście młodzieży, wśród której obok akademików i studentów, nie brakło też rzemieślników. Po nabożeństwie w żółkiewskiej kolegiacie i po skromnym posiłku, zastawionym kosztem tamtejszych mieszkańców, ruszła procesja z powrotem do Lwowa, gdzie też stanęła o godzinie dziesiątej wieczorem. Przed katedrą zatrzymał się pochód, do którego przyłączyli się liczni przechodnie. Wszyscy uklękli i poczęto śpiewać pieśń: „Matko Chrystusowa!“ Nuta, podobna do hymnu Felińskiego, spowodowała natarcie policji, która kolbą i bagnetem rozpędzała śpiewających. Nie obeszło się przytem bez profanacji, gdyż wśród ciemności nocnych powalono niosących krzyż i chorągwie kościelne.

Zajście to wywołało w całem mieście bardzo przykre wrażenie.

Jeśli pod wpływem świeżych jeszcze reminiscencyj o kwietniowej rzezi w Warszawie pogrom procesji musiał obruszyć najbardziej obojętne umysły, to wręcz komiczne wrażenie wywołały zatargi między mieszczaństwem, a policją tutejszą we wrześniu t. r.

Poszło o karabele.

W dniu siódmego września zawitali do nas członkowie krakowskiego towarzystwa strzeleckiego w gościnę i mieszczanie tutejsi przyjmowali Krakowianów serdecznie i z pewną okazałością na strzelnicy. Wystąpili przy tej sposobności w polskim stroju i z karabelą u boku.

Policja zaprzeczyła im prawa noszenia takowej, skutkiem czego musiano wydobyć z archiwum miejskiego znany dyplom nobilitacyjny Jana Kazimierza z r. 1661.

Mieszczanie wygrali sprawę.

Tymczasem, w cichości, snuła się w dalszym ciągu nić robót organizacyjnych. Gdy z początkiem jesieni pojawiły się we Lwowie odezwy krakowskiej Rady Naczelnej Galicyjskiej, zaczęto skwapliwie zawiązywać ławy, zbierać składki na cele narodowe. Chwilowo nawet połączyły się oba stronnictwa młodzieży. Organizatorowie dawnych piątek zjednoczyli się z stronnikami Mierosławskiego, którzy się go czasowo zaparli. Ale nie długo trwała zgoda. Przybycie Napoleona Urbanowskiego, wysłannika komitetu centralnego (warszawskiego), który żądał, by zawiązane w Galicji ławy uznały zwierzchnictwo Warszawy — wywołało secesję Mierosławczyków.

Ci ostatni ogłosili się „Komitetem narodowym Galicji“, lecz pozostali w mniejszości, podczas gdy organizacja ław rozprzestrzeniła się po całym kraju.

Ze swej strony zwolennicy dyrekcji pracy organicznej w Warszawie postarali się o zawiązanie stosunków z członkami Sejmu galicyjskiego. Za pośrednictwem korespondentów Towarzystwa rolniczego nastąpiło w grudniu t. r. ogólne porozumienie się obywatelstwa ziemskiego w Galicji, którego rezultatem było zawiązanie komitetu Galicji wschodniej. W skład komitetu weszli: Aleksander Dzieduszycki, Adam Sapieha, Franciszek Smolka, Florjan Ziemiałkowski.

Wszyscy ci mężowie wzięli sobie za zadanie, by o ile możności powstrzymać kraj od wybuchu powstania, o którem przesadne wieści krążyły już w pierwszych dniach grudnia na bruku lwowskim. Konieczność odłożenia terminu powstania uznawał też warszawski komitet centralny. Była podobno chwila, w której członkowie komitetu widząc, iż naród, drażniony na każdym kroku w swych najświętszych uczuciach, rwie się do walki nierównej, beznadziejnej, zamierzali wydać manifest, rozwiązujący organizację i oddać się w ręce rządu, byle tylko zasłonić kraj cały przed odpowiedzialnością.

Niestety było już zapóźno.

Potężny wpływ organizacji narodowej, rosnący z dniem każdym, zwłaszcza od października (1862 roku) spowodował Wielopolskiego do rozbicia sił rewolucyjnych za pomocą poboru wojskowego.

Margrabia, ten legitymista z przekonań, przeciwnik arbitralnych rządów rosyjskich, wbrew ukazowi z roku 1859, zalecającemu losowanie, zgodził się na pobór do wojska osób, skazanych przez policję.

Nie mogąc dosięgnąć głów rewolucji, chciał ją pozbawić rąk...

W dniu szóstego grudnia Rada administracyjna Królestwa Polskiego wydała znany ów reskrypt, w którym czytano między innemi: „Ponieważ jednym z głównych celów poboru jest

stkiem jest praktycznym pozytywistą, z czego wypływa bezbrzeżny materjalizm i utylitaryzm. Praktyczno utylitarny charakter przebija się nawet w psalmach Dawida i w prawodawstwie Mojżesza. Żydzi, wszędzie, gdzie tylko są, prowadzą wojnę z narodami, pomiędzy którymi się osiedlili, ale nigdzie walka nie jest tak straszna, jak w Rosji, gdzie żydzi są elementem absolutnie bezpożytecznym, w duchowej ekonomji narodu. Żadna rasa nie dała tak mało genjuszów, jak rasa żydowska. Żydzi mieli jednego tylko genjusza Spinozę, ale i tego odrzucają żydzi, a nie przyjmują go chrześcjanie. Proszę sobie teraz wystawić społeczeństwo rosyjskie, które pod względem psycholcgicznych właściwości jest inne — gdzież ono może się pogodzić z żydami, odnośnie do których sama rasa nasza jest bezbronna!

— No dobrze — przerywa współpracownik *Nowego Wremja* — cóż trzeba robić w takim razie?

— To już do mnie nie należy — odpowiada dwuznacznie filozof — ja mówiłem jako badacz, a nie o praktycznych środkach obrony.

— Czy pan utrzymujesz, że tak dalej pozostać powinno?

— To rzecz rządu — odpowiada znowu dwuznacznie rosyjski filozof.

— Ale przecież musisz pan mieć także pod tym względem swoje zapatrywanie. Czy n. p. chrzczenie żydów nie byłoby korzystnem dla interesów społeczeństwa?

— Przeciwnie — ja jestem przekonany, że toby się na nic nie zdało.

— A możeby było dobrze krzyżowanie rasy, za pomocą małżeństw?

— To mogłoby dać jakieś drobne korzyści, ale to nawet w rachunek brane być nie może.

— A gdyby dać żydom swobodę rozwinięcia sił swoich?

— Byłoby to nieszczęściem dla Rosji, bo żydzi by ją zupełnie zniszczyli.

— Więc ostatecznie cóż robić?

— Róbcie, co chcecie — to już do mnie nie należy...—odpowiada uśmiechając się rosyjski filozof.

Łatwo sobie naturalnie wyobrazić, jak tego rodzaju artykuły, z taką tendencją pisane, oddziaływać muszą na opinję publiczną i w jaki sposób dziennikarstwo rosyjskie utrzymuje w gorącej nienawiści całe społeczeństwo przeciwko żydom. To co przytoczyliśmy z powyżej zacytowanej rosyjskiej gazety, nie jest bynajmniej jakimściś oderwanym artykułem — z wyjątkiem zaledwie paru dzienników, wszystkie oddychają taką samą tendencją dla żydów, a doradzanie rządowi, tak jak to czyni w sposób dwuznaczny, ale zresztą bardzo wyraźny p. Astafiew, aby poprostu żydów tępić i wytępić, jest podstawową pclityką inteligencji rosyjskiej w kwestji żydowskiej, polityką, którą rząd zaczyna wprowadzać w życie.

Z prowincji.

Horodenka 19 stycznia. (*Jak się robi politykę?*) W odpowiedzi na to pytanie nadać pragnie *Diło* sprawie partykularnej, tak drobnej, jak wybór radnych gminy miasta Horodenki, rozgłosu, niemal europejskiego. Drut, który przyniósł światu wiadomość o wybuchu rewolucji w Rio-Janeiro, lub o upadku Parnella, obwieścił światu o nowo wybranych radnych w Horodence, z dodatkiem, że z dawnej rady (ani z późniejszej, przybocznej) nikt nie wszedł w skład nowej rady. Bogiem a prawdą — nie ma o czem głosić światu, jeżeli sam aranżer ruchu, niezadowolony z wyboru 20 Iwanów, o których wie dobrze, iż do wykonania postanowień ustawy o miastach drugorzędnych niekoniecznie kwalifikują się.. Snać jednak, że to niezadowolenie objawia tylko w domu — a w świecie głosi wieść radosną, że panowanie „pana“ skończone, a nastąpi panowanie Iwana i to Groźnego — bo grozi: zniszczeniem ogródka, który p. komisarz „prawytelstwennyj“ założył, i przyjęciem pisarza za 200 zł., wbrew temuż p. komisarzowi, który mniema i w konkursie ogłosił, że w Horodence pisarz najmniej 600 zł. pobierać powinien. Niechże i tak będzie. Ale zwycięzcy — najpewniej, że nie z poczucia słuszności i sprawiedliwości, do którego przy każdej sposobności apelować zwykli — dają wyraz rozgoryczeniu swemu z powodu wniesionego przeciwko dokonanym wyborom protestu. Przecież ustawa dopuszcza wnoszenia zarzutów przeciw postępowaniu przy wyborach i przy wszelkich wyborach — jak n. p. świeżo przy wyborze do izby handlowej brodzkiej — wpłynęło kilka protestów. Partje, które nie osiągnęły większości, korzystają z tego prawa i nikt im tego za złe brać nie powinien. Ae partja 20. podnosi głos i woła: „wy śmiecie jeszcze protestować!“ a szukając ofiary dla swojego gniewu, lży sędziwego kapłana za to, że ośmielił się podpisać protest! Za nim mówi ustawa, ale „narid“ nie chce, aby on śmiał korzystać z prawa, które służy każdemu członkowi gminy! Motywem tego ma być, że „narid“ wyrządził mu cześć wielką... A jaką to cześć? Posłuchajcie! Najpierw wybrał chłopa, który *unicus et solus* na Pokuciu przyjął prawosławie, a wybrawszy go pierwszym, ostatnim wybiera księdza katolickiego — i jakimże stosunkiem głosów? Oto Barabasza (tak się nazywa ten chłop błahoczestywy) wybiera 350 głosami, a księdzu L. dają Polacy 51 głosów, a 9 daje mu „narid“ z łaski...

Nie wiemy, czy wszystek „narid“ potępi sędziwego duszpasterza w czambuł, za podpisanie protestu wyborczego — jak to czyni korespondent *Diła* — ale my obelgi, rzucone na niego ze strony korespondenta, uważamy jako rzecz niegodziwą. Co zaś do protestu, który spowodował, że dotąd nie ma jeszcze istotnych zwycięzców, ani zwyciężonych, to przypominamy panu korespondentowi, że temu „dawna Polszcza“ nie winna, tylko teraźniejsza konstytucja austrjacka...

Z Drohobyckiego dnia 20. stycznia. (*Oryginalny sposób zarobkowania*). Dobry sposób zarobkowania, czy nowy — nie wiem, ale pewnie bardzo rzadko praktykowany, wynalazł sobie i praktykuje go od lat kilku pewien rządca, jednych z największych dóbr powiatu drohobyckiego. Dla wyjaśnienia sprawy, powiedzieć naprzód muszę, że dwór ten posiada zwyż trzech tysięcy morgów łąk, przeważnie nad Dniestrem położonych, które rok rocznie wydzierżawia morgami, przeważnie pomiędzy okolicznych wieśniaków, z obowiązkiem zapłacenia umówionej ceny około 1. listopada. Znany jest nam wszystkim zwyczaj naszych chłopków, nie dotrzymywania umówionego terminu. Otóż z tej to okoliczności korzysta rządca tych dóbr, aby sobie przysporzyć dochodu dla własnej osoby. Gdy kilka dni po umówionym terminie upłynie, wnosi on odrazu po 800, mówię wyraźnie, po ośmset skarg drobiazgowych do tamtejszego sądu powiatowego. Ile mu to przynosi dochodu, obliczymy natychmiast. Naturalnie skarg tych sam nie pisze, bo to za wiele trudu. Dostarcza przeto pisarzom sądowym potrzebnych druków, a ci po sześć cnt. od jednej skargi, wypełniają druki. Cały przeto koszt, poniesiony na te skargi wynosi: dwa stemple po 12 cnt., 6 cnt. za napisanie skargi i jeden cnt. za druki. Przy ośmiuset skargach okazuje się koszt 248 zł.

Przy rozprawie drobiazgowej przyznaje mu sąd tytułem kosztów, po 80 cnt. od skargi. Całe przeto przyznane koszta od 800 skarg, wynoszą 640 zł. W porównaniu z wydatkiem, okazuje się przeto czysty zysk w kwocie 392 zł., sumka nie idąca wprawdzie w krocie, ale przecież nie do odrzucenia, tembardziej, że przychodzi bez wszelkiej pracy i mozołu. Gdy do tego dodamy, że często gęsto zaskarża się nawet takich, którzy należytość swoją jeszcze przed umówionym terminem przesłali pocztą, a będąc pewni, że nic im się złego stać nie może, nie jawią się na terminach, wskutek czego zapada wyrok zaoczny i przyznanie kosztów, to musimy powiedzieć, że na takie wyzyskiwanie i tak bardzo już zubożałego ludu naszego, zdobyć się może tylko.. człowiek, nie mający najmniejszego uczucia ludzkości a fakt taki godny jest, aby się dostał do ogólnej wiadomości społeczeństwa.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, powrócił wczoraj kurjerskim pociągiem z Wiednia do Lwowa.

Nekrologja. W Wągrowcu, w Poznańskiem, zmarł tymi dniami zasłużony weteran z 1831 roku Franciszek Ksawery Sroczyński, który cieszył się szacunkiem i sympatją ogólną w mieście i okolicy. Liczne grono krewnych, przyjaciół i znajomych odprowadziło zmarłego do ostatniego mieszkania, a w pogrzebie wziąły udział miejscowe polskie stowarzyszenia. — W Zurychu na udar sercowy zmarł inżynier Karol Pestalozzi, urodzony w r. 1825, najstarszy profesor inżynierji na politechnice zuryckiej. Katedrę zajmował on od r. 1854, tj. od założenia politechniki. Był on wnukiem i ostatnim potomkiem znanego twórcy pedagogji nowoczesnej Pestalozzi'ego. — We Wiedniu zmarł Wł. hr. Csaky na Köröszegh i Adorjan, Budetinie, Szikszó i Brakendorfie, członek izby magnatów sejmu węgierskiego, jedna z najwybitniejszych postaci w węgierskim parlamencie.

† **Sp. ks. Antoni Dietrich.** Onegdaj zmarł w Warszawie prałat archikatedry, śp. ks. Antoni Dietrich, jeden z najstarszych kapłanów w całej archidjecezji warszawskiej. Urodzony w roku 1804, przed laty 14 obchodził półwiekowy jubileusz kapłański. Zmarły całe niemal życie spędził w Warszawie, tu bowiem kończył seminarjum duchowne, tu pełnił obowiązki wikarjuszów w kilku parafjach kolejno. W szóstym lat dziesiątku mianowany kanonikiem katedralnym, był jednym z najczynniejszych prałatów, pracując niezmordowanie przy spełnianiu obowiązków własnych i w zastępstwie innych kanoników, chorobą złożonych. Ksiądz arcybiskup Popiel mianował śp. ks. Dietricha prałatem i scholastykiem kapituły; prócz tego zmarły sprawował obowiązki ojca duchownego w seminarjum i kapelana Panien Sakramentek. W życiu codziennem śp. ks. Dietrich odznaczał się niezwykłą świątobliwością; żył zawsze w ubóstwie, bowiem wszystkie fundusze swoje rozdawał między ubogich. Znakomity teolog, chwile wolne od zajęć obowiązkowych śp. ks. Dietrich spędzał na studjowaniu dzieł teologicznych; pozostawił też cenny zbiór dzieł tejże treści.

Kalendarz. Piątek (23.): Zaślubienie N. P. M. Wschód słońca o godzinie 7. minut 47, zachód o godzinie 4. minut 39.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, lisy i zające.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbył się w Stryju ślub córki tamtejszego zastępcy burmistrza p. Aleksandra Stojałowskiego, panny Anny, z panem Kazimierzem Sławiczewskim, urzędnikiem kolei państwowej.

Solenne nabożeństwo w 28. rocznicę powstania z r. 1863 odbyło się wczoraj w kościele archikatedralnym. Mszę celebrował ks. kan. Turzański. Kościół, mimo, iż w tym roku z powodu zakazu policji, nabożeństwa plakatami nie ogłaszano, był przepełniony publicznością, wśród której przeważną część stanowiła młodzież akademicka i panie. Zamieszkali we Lwowie weterani z r. 1831 — których nieliczna już niestety garstka — stawili się prawie wszyscy. Także kilka siermięg wieśniaczych mile uderzały oko. Po skończonej mszy, cała publiczność zaintonowała pieśni błagalne do Pana zastępów: „Boże coś Polskę“, chorał i suplikacje, które przed 28 laty na bruku warszawskim z świstem kul moskiewskich i jękami niewinnie mordowanych się łącząc, ulatywały w niebiosa.

Z powodu śmierci hr. Władysława Wolańskiego zebrał się Wydział krajowy wczoraj na nadzwyczajne posiedzenie i uchwalił wywiesić czarną flagę na gmachu sejmowym; złożyć na trumnie zmarłego wieniec z napisem „Sejmowemu koledze. Wydział krajowy“ i wziąć udział *in corpore* w pogrzebie.

Komitet balu „Koła literacko artystycznego“ uprasza wszystkich, którzy mają zamiar wystąpić na tym balu w kostjumach, by zechcieli uwiadomić o tem komitet najdalej do dnia 28. bm. i to bądź pisemnie, bądź za pośrednictwem jednego z członków „Koła“. Nadto uwiadamia się, że pierwsza próba menuetu, który na tymże balu ma być odtańczonym w kostjumach z czasów Ludwika XIV. odbędzie się już w najbliższy poniedziałek i dlatego uprasza się wszystkich, chcących wziąć w tańcu tym udział, by raczyli jeszcze w tym tygodniu porozumieć się z komitetem.

Z kraj. rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu, odbytem dnia 19. stycznia 1891 roku: 1. zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Bronisława Gustawicza, nauczyciela III. gimnazjum w Krakowie; 2. zezwolić zarządowi wydawnictwa Zakładu nar. im. Ossolińskich na nowe nakłady kilku artykułów; 3. uwolnić Konwent OO. Dominikanów w Żółkwi od prestacji na rzecz tamtejszej szkoły ludowej; zreorganizować na podstawie ustawy tamtejszą szkołę czteroklasową męską o czterech nauczycielach z pełną płacą; pozostawić tamtejszą szkołę żeńską, jak dotąd, czteroklasową z jedną nauczycielką nadetatową; zreorganizować szkołę ludową w Winnikach jako drugą szkołę ludową mięszaną w Żółkwi na przedmieściu Winniki; 4. pozwolić na utworzenie założyć się mającej przez filję Towarzystwa „Aliance Israelite“ w Nowym Sączu szkoły ludowej izraelicko-polskiej; 5. przekształcić szkołę filjalną w Stróży powiatu Myślenice i 6. szkołę filjalną w Pławie powiatu Nisko na etatowe; 7. zorganizować w Leszczawie Górnej powiatu Dobromil; 8. w Dworniku powiatu Lisko; 9. w Stradczu powiatu Gródek i 10. w Wołkowyi powiatu Lisko szkoły etatowe; tudzież 11. w Bratkowicach powiatu Gródek szkołę filjalną; 12. zamianować Leokadję Kobylańską stałą nauczycielką młodszą w 6-klasowej szkole żeńskiej w Brzeżanach i 13. Erazma Starzyńskiego nauczycielem szkoły etatowej w Pniowie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Wacława Berezowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Łowczycach.

Wybory w Towarzystwie lekarskiem. Na rok 1891 wybrani zostali pp.: Prezesem, dr Ziembicki (*junior*); wiceprezesem, dr. Smutny; sekretarzem, dr. Mukowicz; gospodarzem, dr. Longchamps; członkami biura i delegatami na walne zgromadzenie: dr. Karol Dębicki, dr. Sielski, dr. Mahl, dr. Klemens Dębicki.

Tramway lwowski ma na wiosnę rozszerzyć swe linje, a mianowicie położy on szyny w ulicy Łyczakowskiej aż do cerkwi św. Piotra i Pawła, tudzież w ulicy Sykstuskiej aż do parku Kilińskiego.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kułaczkowce, w powiecie kołomyjskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była — 11·3°C., najwyższa — 5·0°C., najniższa — 15·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły mierny, średnia temperatura doby pozostanie około — 14·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 90 prc.

Namiestnictwo udzieliło zakładowi Marji w Krakowie na Piasku, pozwolenia po koniec bieżącego roku do zbierania dobrowolnych składek we wschodnich powiatach kraju, na rzecz tego zakładu pod warunkiem, iż zbieraniem składek zajmować się będą siostry zgromadzenia, opatrzone w certyfikaty, wystawione przez siostrę przełożoną Marję Binder, a poświadczone przez krak. dyrekcję policji.

Regulacja Wisły. *Grażdanin* dowiaduje się, że ministerstwo komunikacji stara się o wyasygnowanie przez radę państwa 250.000 rs. kredytu na regulację Wisły, powyżej Warszawy i w obrębie miasta, w celu zapewnienia prawidłowego funkcjonowania wodociągów.

Pożarty przez wilki. Włościanie, przybyli onegdaj z Tyńca do krakowskiego biura bezpieczeństwa przy ulicy Kanonicznej, opowiadali, iż napotkali tuż przy skałach obok Pychowic, nad Wisłą, zwłoki włościanina, pożartego przez wilki. Jako resztki pozostały tylko nogi.

Z kolei państwowej. Ruch pociągów na linji kolei lokalnej bukowińskiej Hadikfalva-Radowce został z dniem 21. na nowo podjętym. Na kolejach lokalnych kołomyjskich otwartym został ruch pociągów z dniem 22. stycznia.

Wojna na próbę. Jedno z krakowskich pism donosi: Dowiadujemy się, iż most na Rybakach zostanie od poniedziałku zamknięty, ponieważ odbędą się na nim ćwiczenia wojskowe. Trzecie i piąte przęsło, tudzież wszystkie piloty, zostaną wysadzone w powietrze, za pomocą nabojów dynamitowych; będzie to wspaniały a groźny widok, obraz, wycięty z wojennego albumu. Wyobrazić sobie trzeba armję nieprzyjacielską, która, mimo gradu kul działowych z fortecy krakowskiej, podsunęła się pod samo miasto: pierwsze szeregi z złowrogim chrzęstem broni wstępują na most — wtem huk grzmiący rozdziera powietrze i wraz z mostem szeregi owe wylatują w górę. Dzień, w którym te ćwiczenia wojskowe się odbędą, nie jest jeszcze oznaczony.

Teatr rosyjski w Warszawie. Dzienniki moskiewskie donoszą, iż dyrektor teatru w Moskwie, Korsz, podpisał już kontrakt na występy gościnne swojej trupy w Warszawie podczas wielkiego postu. Ten sam Korsz w roku zeszłym z trupą swą bawił także w Warszawie.

Morderstwo w wagonie. *Nowoje Wremja* donosi w korespondencji z Warszawy: „Sprawcy morderstwa w pociągu dotychczas nie są ujęci, jakkolwiek na ślad jednego z nich, Wyrostkiewicza, trafiono już podobno w Liverpoolu. O Pawlaku dotąd zupełnie głucho; zuchwalstwo tego człowieka przechodzi wszelkie granice; powiadają, że po spełnieniu zbrodni siedział trzy dni w Kutnie i przez ten czas obmyślał plan nowego rozboju, a mianowicie zamierzał ograbić pocztę kaliską i w tym celu szukał daleko niosącej strzelby, a wspólnikom zapowiadał, że sprawę tę trzeba załatwić koniecznie około Nowego roku, gdyż w czasie tym zazwyczaj idą pocztą większe przesyłki pieniężne. W ogóle świadomi rzeczy, mają to przekonanie, iż Pawlak z pewnością nie będzie szukał ocalenia zagranicą, lecz nową jakąś zbrodnią zaświadczy o swej obecności.“

Z Proskurowa piszą do *Odesk. Now.*, co następuje: „Głośny morderca, Pawlak, zatrzymał się w Bielcach, gdzie pozostawił konie, zabrane dorożkarzowi, sam zaś zdołał się ukryć. Konie znaleziono wypadkowo, bowiem do tego samego zajazdu, w którym zatrzymał się Pawlak, wpadł dorożkarz, poszukujący swych koni i w ten sposób wykryto, czyją były własnością. Pawlak, nie dojeżdżając do Proskurowa, zatrzymał się u proboszcza w Derażni i oświadczył mu ukłony od jakiegoś innego duchownego. Ksiądz przyjął go łaskawie i zapoznał ze swymi gośćmi. Zrana, udając się do kościoła, ksiądz kazał nie budzić gościa, a gdy wróciwszy, zapytał, czy gość się obudził, odpowiedziano mu, że — nie. Wówczas dopiero zapukano do drzwi; gdy zaś odpowiedzi nie było, posłano po policję. I cóż się pokazało. Gościa nie było i nie znaleziono także pieniędzy, oraz różnych srebrnych przedmiotów, będących własnością księdza.“ Tyle słów *Odesk. Now.* Fakt mógł mieć miejsce, ale dlaczegoż pismo to nie mówi, w jaki sposób przekonano się, że ów gość księdza był istotnie Pawlakiem?

Banicję 40.000 Polaków potępił już dawno cały świat cywilizowany, potępiają ją teraz już pisma niemieckie wszystkich odcieni, z wyjątkiem pism narodowo-liberalnych, dla których imię Bismarka i dzieła jego pozostają świętemi. Podajemy też stale wszystkie dochodzące nas głosy prasy niemieckiej, sprawy tej dotyczące. Nie od rzeczy też będzie, podać krytykę tego brutalnego środka antipolskiego Bismarka, jaką z okazji bliskiego zniesienia przymusu paszportowego na granicy francuskiej podaje socjalno-demokratyczny *Berliner Volksblatt*. Pisze on:

„Przymus paszportowy nie może być usprawiedliwiony, jak nie mogą być usprawiedliwione wydalania Polaków ani pod względem teoretycznym, ani praktycznym. Oboma temi pięknemi urządzeniami — hecą na Polaków na wschodzie i dręczeniem Francuzów na Zachodzie — „wielki mąż stanu“ przyozdobił granice swej ojczyzny, co stanowić dlań będzie pomnik trwalszy od spiżu i będzie, jak wiele z tego, co ten rzekomo nowoczesny polityk uczynił, dowodem, że w Niemczech na progu dwudziestego stulecia dzieją się rzeczy, przypominające ciemnotę wieków średnich.“

W sprawie o zabójstwo Marji Wisnowskiej zameldowaną została w śledztwie pierwiastkowem — jak wiadomo — akcja cywilna ze strony matki zabitej artystki.

Akcję tę miał uzasadnić i określić szczegółowo adwokat przysięgły Peplowski. Na posiedzeniu ekonomicznem sądu okręgowego akcja ta w zasadzie przyjętą została.

Tymczasem w dniu 19. b. m. weszło do sądu warszawskiego podanie podpisane przez matkę Marji Wisnowskiej, p. Emilję Kicińską, w którem ostatnia zrzeka się najformalniej wszelkiej pretensji materjalnej do oskarżonego Aleksandra Bartenjewa i zameldowaną poprzednio akcję cywilną całkowicie cofa. W ten więc sposób sprawa o wiele skróconą zostanie.

Drogi obrazek. Alfred Rothschild kupił w Londynie od lorda Sackewill za skromną sumkę 12.000 gwinei, czyli, jeżeli kto woli, 315.000 franków, mały obrazek, wymalowany przez Gainsborougha, a przedstawiający „Elizę Ann Linley Mrs. Scheriden i jej brata.“ Ciekawa rzecz, — co jemu do nich.?

Niegrzeczny Windthorst. Pomimo lat późnych, spędzonych w mozolnej pracy, zachował Windthorst całe skarby młodzieńczej werwy, dowcip zaś jego skrzy się bez przerwy nietylko w mowach parlamentarnych, ale w trakcie codziennych objadów w „Kaiserhofie“, gdzie Windthorst stale zasiada w gronie swych przyjaciół, obok stołu poznańskich posłów, i w życiu towarzyskiem. Dowcip ten bywa nietylko sarkastyczny, ale poprostu obraźliwy, gdy się starzec natrętów pozbyć pragnie. Oto próbka.

Z ulubieńcem swym, posłem Romanem Komierowskim, szedł kiedyś Windthorst na kufelek piwa do ulubionego swego tunelowego lokalu. W drodze przyczepił się do nich obu wielce niemiły, znany z jadowitości, niemiecki poseł z Poznania.

— A to nas ubawi!... — szepnął Komierowski.

— Bądź spokojny, ja go się rychło pozbędę — odparł Windthorst.

Gdy doszli do drzwi wchodowych, Windthorst stanął, a wskazując laską na napis nad wejściem, rzekł:

— Kolega wejść z nami nie możesz.

— Dlaczego?

— A no, czytaj pan!...

Napis opiewał: *Hunde dürfen nicht mitgebracht werden!* (Psów wprowadzać nie wolno!).

Ów natrętny poseł nosił głośne nazwisko: Hugo von Hafften!

Łatwo sobie wyobrazić grubą dekonfiturę!

Ostra zima. W Spezzji, we Włoszech, zamarzł żołnierz na straży.

Senat francuski przyjął kredyt 4 mil. fr. na dotkniętą mrozami ludność wiejską.

Z Algierji donoszą, że pociąg kolejowy pod Flomcon ugrzązł w śniegu i trzech budników zmarzło na śmierć.

Fałszywy Padlewski został w Olot zdemaskowany. Francuskiemu ajentowi konsularnemu w Geronie, p. Gélabert, powiodło się stwierdzić identyczność jego z pewnem indywiduum, które było u niego między 15. a 20. października. Człowiek ten przedstawił się podówczas jako Leopold Gabery, mienił się być belgijskim zbiegiem i byłym redaktorem monarchicznego *Gaulois*. Twierdził on, iż został z Paryża wydalony z powodu bulanżystowskiej agitacji i że wstąpił do legji zagranicznej w Afryce. I ztamtąd wydalony, dostał się na granicę hiszpańską. Konsul Gélabert dał mu wsparcie, poczem Gabery odjechał i później wystąpił w roli Padlewskiego. Prawdziwe nazwisko oszusta dotąd nie jest znane.

---

pozbycie się części ludności, która postępowaniem swojem przyczynia się do zamięszania porządku publicznego, przeto Rada poleciła brać osoby źle notowane w ostatnich wypadkach, bez względu na to, czy wypadnie brać z jednego miasta, lub jednego wyznania więcej popisowych aniżeli z drugiego...

Barbarzyńska ta proskrypcja wywołała grozę i oburzenie w całej europejskiej prasie. Pod jej naciskiem pospieszył do Warszawy reprezentant Rosji przy dworze Napoleona III. ks. Orłow, by przedstawić Wielopolskiemu zgubne następstwa tego kroku.

— Wrzód rewolucyjny nabrał, trzeba go przeciąć... — brzmiała odpowiedź margrabiego.

I podczas gdy we Lwowie naczelna władza duchowna ucierała się z wychowańcami rz. kat. seminarjum, którzy krajali w kawałki narzucane im przemocą cylindry — w Warszawie na dzień siedmnasty stycznia ogłoszono brankę.

Na dwie doby przed wyznaczonym terminem, wśród nocy, wpadały oddziały policji i żołnierzy do domów, wyrywając z objęć rodziny proskrybowanych. Wiązano ich i z ratusza całymi oddziałami pędzono do cytadeli.

O świcie branka była skończona.

Jakby na urągowisko zbolałej Warszawie, doniósł nazajutrz urzędowy organ Wielopolskiego (*Dziennik Powszechny*), iż pobór odbył się spokojnie i że nigdzie nie doznano oporu. Popisowi okazywali wszędzie radość i zadowolenie, że pójdą się kształcić w szkole porządku, którą im służba wojskowa otwierała..

Bezczelne to szyderstwo nikczemnego zaprzedańca, stało się iskrą, która zapaliła prochy.

Nastąpił wybuch..

Bóg i potomność osądzą moralnych jego sprawców, których przed straszną odpowiedzialnością nie zasłonią marne apologje..

Stanisław Lipiowski.

4)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Ledwie parę kroków zrobił, ściskając głowy na lewo i prawo i błogosławiąc krzyżem zbliżających się ku niemu, kiedy przy drzwiach huczek się zrobił i mimowolnie skierowały się w tę stronę spojrzenia wszystkich. Na progu ukazała się wyniosła postać Emira, za nim podążał z buńdziuczną, jak zawsze, miną, Witost, a z tyłu nieodstępny kozak Sokoł.

Cisza powstała. Ojciec Łukasz nieznacznie krok wstrzymał.

Graf ku niemu ruszył.

— Cieszę się... cieszę się, że ojca dobrodzieja w dobrem widzę zdrowiu.

Pocałowali się w ramię.

— Bóg łaskaw jemu..

Wtem Emir panią marszałkową spostrzegł i ku niej poszedł.

— Służby powolne pani marszałkowej dobrodziejce...

Panią w rękę pocałował a córkę, pannę Marją, powitał ukłonem i uściskiem ręki.

Zbliżył się ojciec Łukasz i także z paniami serdecznie przywitał się. Za nim w nieśmiałej postawie stał Tomasz.

— Pozwolą państwo, że im jeszcze przypomnę kuzynka mego, Krzemieńczanina... p. Tomasz Padura.

P. Tomasz ukłonił się, spiekłszy raka.

— Przecież się znamy dobrze — zauważyła Marszałkowa. Skinęła więc uprzejmie ku stojącemu nieśmiało młodzieńcowi i rękę mu podała.

— Poeta! — dodał ojciec Łukasz.

— A! O tem nie wiedzieliśmy...

Epitet ów zrobił niespodziewane wrażenie. Panie spojrzały na młodzieńca pilniej, jakby pragnęły na jego twarzy odszukać jakieś znamię jeniuszu. W tej chwili pan graf zbliżył się ku Padurze i w milczeniu rękę mu uścisnął. Widać, że się znali dawno. Do Witosta się zwrócił.

— Mości Witost przybywa do waścinej chorągwi...

— Tem lepiej, panie grafie.

— Cieszysz się, bo ci wstyd, że nieliczną chorągwią dowodzisz.

— Nieliczną, ale śliczną — Witost na to.

Zadowolony z dowcipu wąsy garścią pogładził.

Pan graf przyjaźnie ku Padurze głową skinął.

— Już dawno czekam na ciebie, kochany Tomaszu.. Widziałeś się z...? — nachylił się do ucha i coś szepnął.

— Nie jeszcze..

— Pogadajże i przyjeżdżaj do mnie... a spiesz — dodał.

Przerzuciwszy się kilkoma słowy z Padurą, Emir do marszałkowej się zwrócił.

— Pan hrabia dawno już w Sawraniu?

— Wczoraj przyjechałem...

— Na długo?

— Nie wiem dnia ani godziny — zauważył żartobliwie — może jutro pojadę.

Pani Marszałkowa uśmiechnęła się.

— Pan hrabia podróżuje u nas, jak po stepie beduińskim niegdyś — od szeika do szeika.

— Tak, tylko w powozie... i z zachowaniem popasów w haremach... Mąż pani marszałkowej dobrodziejki przyjechał?

— W domu został...

Nachylił się nieco ku niej i półgłosem rzekł:

Pewnie nad jakiemiś tajemnicami masońskiemi radzi?

— Zdaje się... Pan hrabia kiedy będzie na nas łaskaw?

Graf rękę pani Marszałkowej pocałował.

— Chociażby jutro... miło mi jest zawsze spędzić godziny w tak miłem towarzystwie, jakie w domu marszałkowstwa znajduję.

— Więc czekamy...

Rejwach na ubogiej plebanji trwał może pół godziny, poczem goście jedni po drugich rozjeżdżać się poczęli.

Wyszedł i Emir w asystencji Witosta i Sokoła, ale na samym progu spotkał się z księdzem Kalasantym.

Przywitał się z nim rubasznie.

— Kiedyż do mnie?

— Nie mogę — odrzekł — ojciec Łukasz coraz cieniej śpiewa, muszę go wyręczać.

— Mam coś do pokazania...

— Co? — jeśli wolno wiedzieć.

Graf zaciekawiał.

— Warto się przypatrzyć...

— Gdybym wiedział — wnetbym wolną chwilę upatrzył...

Przytem skorzystałbym ze sposobności... Mam prześlicznego szpaczka na sprzedaż... Miałem go właśnie panu hrabiemu sprezentować. A możeby zaraz?

— Jakto? dziś? zaraz? Mówisz przecie, że nie masz czasu.

— O, tyle się znajdzie!

— Nie mogę dziś... jadę w tej chwili do pałacu.. a potem do Zarwańca, ale... niech go ksiądz dobrodziej za parę dni przyprowadzić każe.

— Wątpię, czy mi się to uda.:. Na Spasa jarmark w Bałcie... A tu żyd arędarz z Popońskich karczem od tygodnia biega do mnie... chce go kupić.. podobno dla p. marszałka.

— Jakto? I ksiądz sprzedałbyś marszałkowi.

Pan graf nie lubił, ażeby mu kto w targ wchodził.

— Kto płaci, ten pan — zaznaczył sentencjonalnie ojciec Kalasanty.

— A przyjaźń?

— Zawsze jestem wiernym sługą pana hrabiego.

Pokora ojca Kalasantego rozbroiła grafa.

— Przyprowadź-no szpaczka.. jeżeli go masz z dobrego stada, to kupię z pewnością...

— Od Giżyckich...

— Ładny ród.. I ja mam coś pięknego.

W palce po żydowsku cmoknął.

— Nadeszły mi z Neżdu dwa ogiery i dwie klacze.. więc czekam!

— Do nóżek się ścielę.

Pożegnali się.

Ojciec Kalasanty wszedł do pokoju; plebanję wszyscy już opuścili.

— Dobrześ, żeś przyszedł, kochanie — rzekł ojciec Łukasz — zabaw tu gościa mego, trochę, a ja pójdę jeszcze do tych, co przed plebanią bez czapek stoją.

Nie czekając odpowiedzi, z pokoju wyszedł. Do Padury zbliżył się ojciec Kalasanty.

— Pan pierwszy raz w naszych stronach?

— Pierwszy...

— I jakże? Podobają się?

— Za krótko jestem, ażebym w tym względzie mógł coś powiedzieć.

— Teraz u nas dość hucznie i wesoło — ciągnął ojciec Kalasanty.

Widać było jednak, że się niecierpliwił, ku drzwiom spoglądał i rozmowę z grzeczności tylko prowadził. Padura zachowywał się także nieśmiało.

— Długo pan zabawi?

— Nie wiem jeszcze...

Ojciec Kalasanty ręce potarł i ku drzwiom znowu niespokojnie spojrzał.

— Ale... organiścina spaźnia się... — rzekł niby sam do siebie — czas-by już wódeczkę wypić i do obiadku, co Bóg dał, zasiąść...

Padura milczał.

— My do regularnego życia tak nawykli jak konie do godzin, w których obrok dostają...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Odkrycie. *Times* donosi: Muzeum brytańskie nabyło niedawno temu rękopisy z Egiptu, tak zwane papyrusy. Między temi znaleziono zupełny niemal tekst przypisywanej Arystotelesowi rozprawy o dziejach konstytucji ateńskiej. Zdaje się, że rękopis ten nie jest falsyfikatem, ponieważ znajduje się w nim także ten ustęp rozprawy, który się na odkrytym niedawno w berlińskiem muzeum kawałku papyrusa znajduje.

Trzęsienie ziemi. Dzienniki francuskie otrzymały wiadomości z Cherchel w Algierze, iż w tych dniach dało się tam uczuć trzęsienie ziemi, które spowodowało zupełne zniszczenie wsi Gouraya i Villebourg, położonych na wybrzeżu. Mieszkańcy znaleźli się bez dachu nad głową. W Gouraya zginęła jedna kobieta i dziewczyna zagrzebana w gruzach. Około 40 krajowców zginęło w Gouraya. Szkody wynoszą przeszło 500.000 fr.

Zmiany w prasie. Warszawski *Praw. Wiestnik* w dziale rozporządzeń prasowych, donosi o zatwierdzeniu w charakterze wydawcy *Tygodnika powszechnego* Stanisława Nartowicza, któremu dotychczasowy wydawca, Wiktor Czajewski, prawa swoje odstąpił. Jednocześnie czytamy tamże, iż dotychczasowy wydawca *Niwy*, Stanisław Ostrowski, odstąpił swoje prawa do wydawnictwa, radcy komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Aleksandrowi Kłobukowskiemu. W charakterze redaktora *Niwy* zatwierdzony został Aleksander Rembowski.

(*m.*) **Doroczne zgromadzenie** członków Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863|4 odbyło się wczoraj o godz. po południu w wielkiej sali Kasyna miejskiego, która niestety nie była ogrzaną. Przewodniczył prezes pan Janowski, który otwierając posiedzenie, zaznaczył, że Towarzystwo kończąc 3 rok istnienia wcale pomyślnie się rozwija, a to głównie dzięki energicznemu współdziałaniu delegatów na prowincji. Następnie poświęcił przewodniczący gorące wspomnienie pamięci zmarłych 14 członków Towarzystwa i podniósł liczne zasługi położone około sprawy narodowej przez śp. Wiktora Wisniewskiego i przez zmarłego w Poznańskiem śp. Aleks. Gutry'ego.

Sprawozdanie z czynności wydziału za czas od 20. stycznia 1890 r. po dzień 20. stycznia r. 1891 przedłożył sekretarz p. Kurniewicz.

W tym czasie przystąpiło do Towarzystwa 121 członków czynnych, a 17 wspierających, tak, iż obecnie liczy Towarzystwo 653 członków czynnych i 77 wspierających. Delegatów na prowincji i w większych miastach jest 28.

Podań o wsparcie, zapomogę, pożyczkę lub pośrednictwo w pracy załatwił wydział 183, a wpłynęły one od 81 osób. Z tego 74 osób w 172 ratach otrzymało łączną kwotę 1.259 zł. 40 ct. Większość znaczna otrzymała tylko datki jednorazowe, lub 2 razy w roku; 6 osób otrzymało je razy 6, lub więcej w roku, jeden nawet 17 razy, co jest wskazówką, iż jest kilku członków, którzy bez stałej z funduszów Towarzystwa zapomogi już się utrzymać nie mogą.

W roku ubiegłym udzielił Wydział wsparć więcej o 200 zł., niż w r. 1889.

Po przyjęciu tego sprawozdania przedłożył skarbnik dr. Goldman zamknięcie rachunków. Na wniosek członka komisji kontrolującej p. Z. Onyszkiewicza, udzielono wydziałowi absolutorjum, a nadto wyrażono mu przez powstanie podziękowanie za dotychczasową pracę około rozwoju Towarzystwa. Również podziękowano skarbnikowi drwi Goldmanowi za wzorowe prowadzenie rachunków.

Przez aklamację wybrano na dalszy trzyletni okres prezesem p. Józefa Janowskiego, a wiceprezesem zastępcę marszałka p. Chamca.

W tem samem też ... uskuteczniono uzupełniający wybór wydziału, do którego weszli panowie: poseł Romanowicz, poseł ks. Franciszek Sawa, Leon Syroczyński i Ludwik Zielonka.

Po zamknięciu posiedzenia zaprosił prezes członków na nabożeństwo i na obchód w Sokole.

(*m.*) **„Lutnia“**, lwowskie Towarzystwo śpiewackie odbyło wczoraj walne zgromadzenie w którym wzięły udział także i panie. Wobec tego mowcy zaczynali swoje przemówienia nie wykrzykiem „panowie“ ale delikatnem „proszę państwa“. Otóż „proszę państwa“ zgromadzenie wczorajsze było bardzo, a bardzo ożywione co jest najlepszym dowodem, że „Lutnia“ się rozwija i jest pełna sił żywotnych. Przewodniczył radca p. Lukas.

Sprawozdawcą wydziału był p. Grzywiński, który dał krótki pogląd na dziesięcioletnią działalność Towarzystwa, a następnie przedstawił sprawozdanie wydziału za czas od 15. listopada 1889 r. do 15. listopada 1890 r.

W roku ubiegłym objawiała „Lutnia“ żywotność swoją licznemi produkcjami większego zakroju wykonanemi, bądź to na własnych koncertach, bądź też przyjmując współudział w koncertach obcych. Ogółem występowano 36 razy.

Kulminacyjnym punktem wszystkich produkcyj ubiegłego roku było wykonanie dzieła Mozarta „Requiem“ (*d-moll*) na sola, chór mięszany i orkiestrę. Pomimo wielu trudności wykonano to dzieło w całości i wyłącznie siłami towarzystwa. Wykonanie tego dzieła jak stwierdzili fachowi recenzenci było znakomite.

Drugiem ważnem dziełem wykonanem w ubiegłym sezonie jest znakomity utwór Felicjana Dawida „Pustynia“, który należy do najlepszych i niezwykłych utworów choralnych męskich o szerszym zakroju.

Zasługa doskonałego wykonania tych dzieł muzycznych spada także wznacznej części na byłego kapelmistrza 55 p. p. p. Bacho, któremu sprawozdanie oddaje zasłużone pochwały.

Tyle o produkcjach „Lutni“.

W roku 1889|90 szkoła „Lutni“ podobnie jak i w roku poprzednim składała się z dwóch działów: solowego i choralnego.

Dział solowy, którego kierownictwo powierzono zaszczytnie znanej nauczycielce śpiewu pani Marceli Lederer, liczył w tymże czasie czwarty rok istnienia. Kształciło się tu sześć osób obdarzonych wybitnemi głosami, pobierając naukę trzy razy tygodniowo, a nawet niekiedy częściej, dzięki szczególnej gorliwości, jaką p. Ledererowa szkołę otaczała.

Szkoła śpiewu choralnego pod znakomitem kierownictwem p. Stanisława Niewiadomskiego, liczyła w tym roku około trzydziestu uczniów.

Uczniowie pobierali naukę 2 razy tygodniowo po dwie godziny, w których to lekcjach obok ćwiczeń wokalnych wykładaną była również teorja muzyki.

Do popisu d. 16. czerwca 1890 wobec licznie zgromadzonej publiczności stanęło dwanaście pań i dziesięciu mężczyzn; po odśpiewaniu zaś kilku numerów, rezultat nauki został uznany za pomyślny i odpowiadający zupełnie celom szkoły. Z grona wyżej podanych uczni, weszło do chóru Tow. „Lutnia“ z początkiem następnego roku szkolnego 8 pań i 5 mężczyzn w charakterze członków czynnych.

Dział choralny istniał w szkole „Lutni“ w tym okresie czasu rok drugi — po raz drugi też chór „Lutni“ został zasilony znaczną liczbą głosów odpowiednio wykształconych i muzykalnie przygotowanych do spełniania zadań Towarzystwa.

Walne zgromadzenie załatwiło tylko częściowo sprawy będące na porządku. Przyjęto sprawozdanie za rok 1890, zamianowano członkiem honorowym dr. Żeleńskiego Władysława, oraz zatwierdzono mianowanie członkiem honorowym Zygmunta Noskowskiego, dokonane poprzednio przez zarząd Towarzystwa w skutek nagłości sprawy ze względu na obchód jubileuszowy. Przystąpiwszy do wyboru prezesa, wybrano ponownie radcę Lukasa, mimo, iż tenże z powodu nadwątlonego zdrowia pragnął się usunąć. Wybór uskuteczniony był przez aklamację, podobnie jak i wybór obu dyrygentów pp. St. Cetwińskiego i St. Niewiadomskiego. Na zastępcę dyrygentów wybrano p. dr. Bogdańskiego. Wśród żywych dyskusyj i dwukrotnego głosowania, przeszedł wybór zastępcy prezesa, którym został p. Home, zasłużony i gorliwy członek dotychczasowego zarządu. Będzie on mieć w tym roku ważne zadanie, gdyż prezes Lukas otrzymał od walnego zgromadzenia urlop na czas dłuższy. Wybór drugiego zastępcy i członków zarządu musiano odłożyć, gdyż zgromadzenie przeciągnęło się do godz. pół do 10. Szczęśliwy to objaw, bo widać, iż członków obchodzą żywo losy „Lutni.“ Na zgromadzenie stawili się wszyscy członkowie, mający prawo głosowania i wzięcia udziału w walnem zgromadzeniu.

Mgła prawdziwie londyńska osiadła wczoraj o godzinie 9. wieczorem nad Lwowem. Mgła była tak gęstą, iż latarnie gazowe były zupełnie niewidzialne, a komunikacja wozowa na ulicach była bardzo utrudnioną. Na przestrzeni kilku kroków nic nie można było widzieć.

Kronika brukowa. Policja poszukuje Hindę Okien, która popełniwszy śmiałą kradzież na szkodę swojego służbodawcy Naftalego Pinkasa, ulotniła się ze Lwowa.

Przy budowie szkoły im. Czackiego przy ulicy Kotlarskiej skradziono drzewo budulcowe.

W garkuchni przy placu Krakowskim l. 20., przytrzymano na kradzieży znanego dobrze tutejszej policji rzezimieszka Marcina Srokę.

Na placu Benedyktynek skradziono nauczycielowi G. z Podlisek wielkich budę z fury.

Sprawcę kradzieży w osobie Stanisława Łuszczyszyna policja aresztowała w ciągu dnia wczorajszego.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa krajowego bazaru dla wyrobu i sprzedaży obuwia we Lwowie, stowarzyszenia zarej. z ogr. poręką, odbędzie się we własnej realności „Korporacji szewców lwowskich“ ul. Sokoła l. 5. w dniu 1. lutego rb., tj. w niedzielę popołudniu o godzinie 3, na które dotychczasowych i mających chęć przystąpienia do towarzystwa panów się zaprasza.

Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie z dotychczasowej czynności i rachunków; 2. przyjęcie nowych członków i reorganizacja towarzystwa; 3. wybór rady nadzorczej, dyrekcji i komisji rewizyjnej; 4. wnioski pojedynczych członków.

Komitet balu techników donosi, iż otrzymawszy w ostatnich czasach wielką liczbę zaproszeń i reklamacyj, szczególnie z prowincji, z powodu nieotrzymanych zaproszeń — uchwalono na ostatniem posiedzeniu rozesłać czwarty tysiąc zaproszeń.

Wieczór deklamacyjny panny Eugenji Wohlmuth, zamiast we czwartek, odbędzie się w piątek o godzinie 7 wieczorem w sali Frohsinn. Sprzedażą biletów zajmuje się księgarnia Seyfartha i Czaykowskiego.

Wydział „Echa“ zaprasza członków czynnych na próbę przedkoncertową (w piątek, 23. bm. w sali Ochotniczej straży ogniowej „Sokol“, Rynek l. 17. I. piętro).

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał zamiast rozsełania życzeń noworocznych (spóźnione) dla weteranów wojsk polskich z r. 1831, p. Teodor Sawicki z Podkamienia zł. 2.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. Dzisiaj w piątek po raz pierwszy „Rozwód Julietty“, komedja w 3. aktach Okt. Feuilleta. Nowa wystawa.

Teatr. Rocznica wielkiej chwili dziejowej została i przez teatr nasz pięknie uczczoną i onegdajsze przedstawienie należy do najpiękniejszych jakie widzieliśmy, tak pod względem układu bogatego programu, jak i pod względem wykonania. Na część muzyczną programu złożyły się: Uwertura z pieśni polskich, odegrana przez orkiestrę, prześliczny polones z „Hrabiny“ wykonany z wielką precyzją przez pięciu członków teatralnej kapeli, a wreszcie z prawdziwem uczuciem i zrozumieniem odśpiewana arja kurantowa ze „Strasznego dworu“ przez szczególniej dysponowanego onegdaj p. Jerzynę. Bardzo właściwie ułożony był program części dramatycznej: Scena w celi Konrada (Dziady część III.) została wykonana przez artystów naszych tak świetnie, z taką precyzją i zrozumieniem jej piękna, z taką siłą uczucia, że pojmujemy zupełnie frenetyczne oklaski, jakimi ich publiczność obdarzyła. W koncertowej tej scenie brali udział pp. Woleński, Kwieciński, Chmieliński, Hierowski, Walewski i Wysocki, który, jako Frejend był nieporównany, a wreszcie pp. Laskowski, Kiczman i wielu innych.

Dalszym punktem tej części był prześliczny obrazek Józefa Blizińskiego p. t. „Dzika różyczka“. Taka „różyczka“ jest prawdziwą ozdobą naszej literatury scenicznej, a wzróść mogła tylko na naszej niwie przesiąkłej krwią i łzami. Ze serdecznem wzruszeniem wysłuchała publiczność tkliwej, a świetnie opracowanej treści tego utworu, odegranego również koncertowo. Kto widział p. Zboińskiego w roli Radomira, ten postaci tej nigdy nie zapomni: ma to do siebie subtelna i pełna prawdy a siły gra artysty, że wraża się w serce i pamięć. Rózią wcale dobrą była panna Czaplińska, a reszta ról pozostała w dawnej obsadzie.

Obok utworu Blizińskiego, obok pięknej sielanki słusznie postawiono pełen siły i grozy poemat dramatyczny Urbańskiego „Dramat jednej nocy“. Z prawdziwem skupieniem śledzili widzowie wyśmienitą grę artystów — a istotnie było co podziwiać. Któż z nas nie zna wybornego tego kwartetu, na który składają się pani Nowakowska, pp. Woleński, Wysocki i niezrównany jako Wańka Zboiński? To też oklaskom nie było końca — artystów wywołano kilka razy.

Przedstawienie zakończył pięknie ułożony obraz z żywych osób — „Bój“ z Lituanji Grottgera. Trzykrotnie zasłona szła w górę i trzykrotnie zagrzmiały oklaski. Śmiało rzec można, że publiczność opuszczała teatr w prawdziwie podniosłem usposobieniu — wypada tylko żałować, że nie zebrała się w dosyć licznym komplecie.

Konkurs na wykonanie posągów Żółkowskiego i Królikowskiego, na posiedzeniu komitetu, wybranego *ad hoc* dnia 5. bm., został nierozstrzygnięty, ponieważ żadna z siedmiu prac, nadesłanych w jesieni r. z., warunkom nie czyniła zadosyć. Jednocześnie uchwalono ogłosić nowy konkurs, zapraszając do komitetu profesora Gersona i budowniczego Rittendorfa, do przyjęcia zaś udziału w konkursie artystów rzeźbiarzy pp.: Godeckiego, Marczewskiego, Lewandowskiego, Pruszyńskiego, Pyrowicza, Rygiera, Syrewicza i Woydygę. Komitet postanowił przedewszystkiem pomyśleć o popiersiach dwóch wielkich artystów w foyer przebudowanego teatru Wielkiego, następnie dopiero zaś o pomniku dla Żółkowskiego na cmentarzu.

„Romans profesora.“ Pod takim tytułem rozpoczął dwutygodnik *Niwa* druk powieści przez Ludwikę Rouherównę. Autorka jest córką Eugenjusza, ministra Napolena III., obecnie panią de Baulny. Obdarzona zdolnością do języków, między innemi nauczyła się języka polskiego i w formie próby, o ile nim władać potrafi, napisała powyższą powieść, którą wydaje pod nazwiskiem swojem panieńskiem gdyż napisała ją jeszcze przed zamążpójściem.

Przegląd polityczny.

* W sprawie regulacji waluty piszą z Wiednia do *Czasu*: „Wobec sprzecznych wiadomości i pogłosek, notowanych skwapliwie przez opozycyjne wiedeńskie i peszteńskie dzienniki, zaznaczyć muszę, iż akcja w sprawie regulacji waluty znajduje się obecnie w tem stadjum iż nota ministra Dunajewskiego, wystosowana jeszcze w październiku z. r. do rządu węgierskiego, pozostaje dotychczas bez odpowiedzi. Przedwczesne są też wszelkie doniesienia z Pesztu, jakoby minister Weckerle przedłożył węgierskiej radzie ministerjalnej memorjał w powyższej sprawie i jakoby gabinet węgierski przyjął ten memorjał, jako podstawę do przyszłych rokowań z rządem austrjackim. Tem mniej zasługują na wiarę wszelkie dalsze doniesienia, dotyczące szczegółowej treści owego memorjału. Dlaczego rząd węgierski, który przez swoje półurzędowe organa prasowe i przez usta wysokich swych urzędników ogłaszał w zeszłym roku całemu światu, iż dąży skwapliwie do rychłego przeprowadzenia tej wielkiej formy ekonomicznej, zwleka obecnie z odpowiedzią na notę rządu wiedeńskiego, o tem różne dochodzą domysły. Może jakie oświadczenie w parlamencie węgierskim, albo jaki nowy artykuł *Pester Lloyda* lub *Nemzetu* wyjaśni nam wkrótce tę zagadkę.

* *Selske Noviny*, organ młodoczeskiego stowarzyszenia włościańskiego, występują obecnie energicznie przeciw połączeniu się Młodoczechów ze stronnictwem realistów, ponieważ połączenie to byłoby powodem usunięcia się radykalniejszych żywiołów. Pismo wymienione zapowiada utworzenie nowego stronnictwa włościańskiego o przekonaniach radykalnych i protestuje przeciw wszelkim sojuszom z klerykałami, oświadczając, że Czesi nigdy nie zgodzą się na to, aby z ich pomocą wprowadzono szkołę wyznaniową, chociażby tylko w Tyrolu.

* Z Wiednia donoszą, że konskrypcja ludności wykazuje olbrzymi wzrost liczby Czechów w Dolnej Austrji. W niektórych powiatach tworzą Czesi 46 prct. ludności, a w ogóle tworzą 10 prct. robotników rolniczych w Dolnej Austrji.

* Rokowania z delegatami niemieckimi w sprawie zawarcia traktatu handlowego toczą się znowu w ministerstwie spraw zagranicznych. Pełnomocnicy niemieccy przywieźli z Berlina odpowiedź na propozycje Austro-Węgier, a obecnie odbywa się niejako drugie czytanie całej taryfy cłowej, celem porównania wzajemnych ustępstw. — Wedle doniesienia *Budap. Corr.* potrwają te rokowania zapewne jeszcze około sześciu tygodni.

* Niezmiernie charakterystycznem dla ocenienia obecnej sytuacji politycznej w zaborze pruskim jest oświadczenie ministra skarbu Miquela w sprawie ustaw antipolskich, w szczególności zaś w sprawie komisji kolonizacyjnej. Robiąc z czarnego białe, były przywódca przewrotnej partji narodowo-liberalnej nie wahał się oświadczyć uroczyście w sejmie pruskim: „Cokolwiekby kto sądził o środkach rządu, podjętych celem wzmocnienia żywiołu niemieckiego w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach zachodnich, to jednak żadna narodowość nie ma powodu uskarżać się na postępowanie komisji kolonizacyjnej. Jest to środek ostrożności, a nie gwałtu (!?). Zakupno gruntów, osiedlanie drobnych właścicieli może się przyczynić tylko do podniesienia poziomu kultury (!) w prowincjach polskich. Również zastosowanie innych środków, tak zwanych antipolskich podniesie tylko oświatę (!) w ludności polskiej i sądzę, że tą drogą zyskamy wreszcie między Niemcami i Polakami żywioł pojednawczy i różnice zamiast się zaostrzać, na coraz dalszy plan będą występowały. Tak więc dla pruskiego ministra ustawy antipolskie mają być ustawami pojednawczemi i wydane zostały jedynie w interesie oświaty i cywilizacji! Trudno o bardziej rażące połączenie niedorzeczności z cynizmem. Takie oświadczenie ministra nabiera znaczenia historycznego dokumentu, piętnującego przewrotność i cynizm antipolskiej polityki pruskiej...

* Na cześć przywódcy centrum, dra Windthorsta, z okazji jego 80-letnich urodzin odbyła się w ubiegłą sobotę w Berlinie wielka uczta w Kaiserhofie, na które przybyło całe centrum, Koło polskie i wielu jego osobistych przyjaciół. Mowy na cześć jubilata wygłosili hr. Ballestrem, br. Herremann, dr. Bruel, a życzenia Koła polskiego składał w wymownych słowach poseł ks. dr. Stablewski, wręczając mu przytem piękny bukiet. Jednym z pierwszych telegramów, jakie odczytano, był telegram od kardynała Ledochowskiego z Rzymu, który wywołał liczne oklaski. Poseł dr. Windthorst dziękował w serdecznych słowach za życzenia mu składane i oświadczył, że nadal bronić będzie wytrwale a niezłomnie wszystkich słusznych praw. Uroczystość miała przebieg bardzo serdeczny.

* W Berlinie wyszedł już 3 numer *Gazety Robotniczej*. Zawiera on dwa artykuły wstępne: 1. „O patrjotyzmie“ i 2. „O ustawodawstwie ochrony robotników“, dalej wiersz Herwegha „Do robotników“. W rubryce: „Do robotników“ znajdujemy zapiski z Poznańskiego, o wychodźctwie robotników z Królestwa i Galicji. W końcu umieszczoną jest jeszcze korespondencja z Galicji, przegląd polityczny i rubryka o ruchu robotniczym. Mądrości się tam żadnej nikt nie doczyta — powiada korespondent berliński *Dz. Pozn.* — a wymyślania szlachcie, „popom“ i „burżoazji“, co najpiękniejsze, zapożyczone z słownika niemieckiej gwary ulicznej nie mogą chyba nikogo obrażać. Naczelny organ niemieckiego stronnictwa socjalno-demokratycznego opiekuje się tym bratnim organem polskim i zajmuje się rozsyłaniem jego za darmo i tem chyba tłumaczyć sobie można jego zdanie, „że interes dla tego pisma budzi się w pocieszający sposób“. Gdzie on się tego zainteresowania dopatrzył, *darüber schweigt des Sängers Höflichkeit!*

* W Paryżu rozpuszczono pogłoskę, że Giers ustąpi, a jego miejsce zajmie ambasador w Paryżu, hr. Mohrenheim, posadę zaś tegoż w Paryżu otrzyma hr. Ignatiew, gubernator kijowski. Tutaj nic o tem wszystkiem nie wiedzą. — Pułkownik Jermołow, ze sztabu fortecy kronsztadzkiej, mianowany reprezentantem wojskowym przy ambasadzie w Londynie.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 22 stycznia. *Polit. Corr.* dowiaduje się, że król włoski udzielił arcyks. Ferdynandowi d'Este naszyjnik orderu Annuncjaty (collier). Ambasador włoski w Wiedniu, hr. Nigra, wręczył tę odznakę arcyksięciu na osobnej audjencji. (*G. L.*)

Paryż 22. stycznia. Biuletyn lekarski, wydany wczoraj wieczorem o stanie zdrowia ambasadora Hoyosa konstatuje zwykłe złamanie golenia bez żadnego niebezpieczeństwa. Stan chorego jest zadawalniający. (*G. L.*)

Lizbona 22. stycznia. Według krążących tu pogłosek, ma major Serpa Pinto złożyć swój mandat poselski, skoro tylko nowa sesja kortezów otwarta zostanie. (*G. L.*)

Londyn 22. stycznia. Podczas wyborów uzupełniających w Hartlepoolu wybrano 4.683 głosami gladstończyka Furnessa. Kontrkandydat jego unionista Gray otrzymał 4.385 głosów. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Kraków 21. stycznia. Na obchodzie rocznicy powstania były tłumy publiczności. Zagaił poseł Popowski, który przedstawiwszy dzieje naszych bojów i ofiarności, zakończył wyrazami wdzięczności dla cesarza za swobody konstytucyjne. Odczyt wygłosił p. Ernest Adam ze Lwowa, za który nagrodzony został grzmotami oklasków. Cały program wieczoru był świetnie ułożony.

Wiedeń 22. stycznia. Wczoraj odbył się u hr. Taaffego objad na cześć delegatów niemieckich.

Zawieje śnieżne wciąż trwają. Grac jest od trzech dni kompletnie odcięty od świata.

Budapeszt 22. stycznia. W sejmie interpelowano ministra honwedów o jego zamiary co do zreformowania sprawy dostaw dla wojska w duchu korzystnym dla rękodzielnictwa i drobnego przemysłu.

Spis ludności w Preszburgu wykazał 54.000 mieszkańców.

Praga 22. stycznia. Wczorajsza debata budżetowa była znów bardzo żywa: Młodoczech Podlipny odpierał onegdajsze zarzuty, wymierzone przeciw jego obozowi. Plener zastrzegł się imieniem posłów niemieckich przeciw zarzutom, jakoby Niemcy drażnili naród — napiętnował postępowanie Staroczechów jako niehonorowe — rządowi zarzucił, że jest za słaby do przeprowadzenia ugody.

W subkomitecie ugodowym, wniósł Rieger, uchwalenie wotum niezadowolenia z powodu zapatrywań rządu na kwestję języka czeskiego w urzędzie. Debatę nad tym wnioskiem odroczono.

Berno 22. stycznia. Francja wypowiedziała traktat handlowy ze Szwajcarją.

Rzym 22. stycznia. Papież skutkiem lekkiej niedyspozycji musi leżeć w łóżku.

Gran 22. stycznia. Stan zdrowia kardynała Simona poprawił się nieco.

Berlin 22. stycznia. Jak wiadomo zażądał był Richter od rządu wyjaśnień, jak to się stało, iż minister rolnictwa Lutzius nie uiścił należytości stemplowych od utworzonego dla siebie majoratu. Minister finansów wyjaśnił wczoraj w ten sposób tę sprawę, że korona ma prawo zwalniać od takich należytości. Lutzius nie popełnił zatem czynu niepatrjotycznego — choć inna jest kwestja jak by sobie inni w tym wypadku postąpili. Windthorst i Richter zaprzeczali koronie prawa do obniżania, lub zupełnego darowywania należytości skarbowych.

Francke postawił wniosek, wzywający rząd, aby przez uwalnianie majoratów od należytości, nie ułatwiał powstawania takowych. Mimo, iż wolnomyślni liberalni i narodowcy głosowali za tem, wniosek nie utrzymał się.

Mówią, że darowane mu 30.000 marek, Lutzius przesłał cesarzowi do dyspozycji.

Na kurytarzach izby opowiadają, że cesarz wyraził deputowanemu Kościelskiemu swe żywe zadowolenie za stanowisko, jakie Polacy zajęli w ciągu rozpraw o cłach od zboża.

Wiedeń 22. listopada. Kredyty 307·62; laenderbanki 218; statsbany 245·75; ludwiki 210.12; lombardy 130·50; węgierska renta złota 104·29.

Wiedeń 22. stycznia. *Fanfulla* donosi, że rokowania co do przystąpienia Włoch do przyszłej ewentualnej unji cłowej Austro-Węgier i Niemiec są w pełnym toku i przypuszczać można, iż je uwieńczy pomyślny rezultat.

Wiedeń 22. stycznia. *Presse* pisze: Według wiadomości, nadeszłych tu z Innsbrucku, o stanie sprawy szkolnej w sejmie tyrolskim, zdaje się, że w teraźniejszej sesji sejmowej ustawa szkolna uchwaloną nie zostanie. Mimo to jest nadzieja, iż obrady, toczące się teraz nad tą sprawą, nie pozostaną bez skutku, gdyż przynajmniej później będzie możliwem usunąć istniejącą różnicę zapatrywań.

Insbruk 22. stycznia. (Posiedzenie sejmu). Po przeprowadzeniu uzupełniającego wyboru w miejsce włoskich członków wydziału krajowego, którzy złożyli mandaty, zażądał Dordi, aby wniosek komisji o autonomji południowego Tyrolu uznano za nagły i otwarto obrady nad nim przed innemi sprawami, będącemi na porządku dziennym posiedzenia. Znaczna większość sejmu oświadczyła się istotnie za nagłością. Wówczas namiestnik powstał i w imieniu cesarza oświadczył, że zamyka sesję sejmu i poprosił marszałka, aby natychmiast zamknął posiedzenie. Po kilku słowach pożegnalnych, wypowiedzianych przez marszałka, zamknięto sejm trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Buda-Peszt 23. stycznia. Zmarł najznakomitszy architekt Węgier Ybl, kierownik budowy tumu budapeszteńskiego.

Livorno 22. stycznia. W trzech różnych punktach miasta eksplodowały bomby. Policja przedsięwzięła liczne aresztowania.

Rzym 22. stycznia. W izbie wniósł Imbriani interpelację z powodu trwonienia publicznych pieniędzy przez radę gminną Neapolu na korzyść rodziny ministra prezydenta: Chodzi tu o sumę 10.000 fr., które wydano dla pani Crispi.

Rzym 22. stycznia. Termin konsystorza wyznaczono już stanowczo na marzec. 20. marca też ukaże się encyklika o socjalnej kwestji.

Drezno 22. stycznia. Jeden z filarów saskiej demokracji socjalnej, Karol Briemen z Chemnitz, został z powodu „uchybienia interesom partyj“ wykluczony.

Neapol 22. stycznia. Do *Corriere di Napoli* donoszą z Trypolidy, że tameczna ludność oczekuje rychłego przyłączenia pod berło którego z państw europejskich, i że pragnie, aby Trypolidę zagarnęła Francja, którą uważają tu jako potężną i szlachetną podczas gdy Włochy uchodzą za biedaków podatkami obarczonych.

Londyn 22. stycznia. Salisbury konferował z Edgarem Vincent wrzekomo w sprawie ważnych przedłożeń finansowych tureckich.

Paryż 22. stycznia. Rząd redukuje garnizony w wszystkich kolonjach z wyjątkiem Tonkinu.

Berlin 22. stycznia. W ultramontańskiej *Köln. Volksztg.* znajduje się doniesienie, że *Bundesblatt*, organ wielkiej loży Trzech kul świata ogłasza wezwanie, iżby wszyscy niemieccy wolnomularze podpisywali petycje przeciw zniesieniu dekretu banicyjnego o Jezuitach. Podobne stanowisko w obec tej sprawy zajęły także inne loże.

Moskwa 22. stycznia. Wbrew twierdzeniu *Times*'a, jakoby odroczono na razie wprowadzenie ustaw przeciwżydowskich w życie, zostaną one z całą surowością zastosowane.

Fecamp 22. stycznia. W nocy zalała woda niżej położone dzielnice miasta. Żandarmerja uratowała wiele osób, którym groziła śmierć. W niektórych ulicach miasta woda stoi wyżej metra.

Wiedeń 22. stycznia. Targ zbożowy był dziś zupełnie apatyczny.

Podziękowanie.

Nieodżałowana strata, jaką familja po ś. p. adwokacie krajowym dr. Baruchu Schrenzlu poniosła — byłaby ją nielitościwie rzuciła na pastwę srogiego losu bez najmniejszych widoków ku możności nawet chwilowego utrzymania się — ale w nieszczęściu tem, zesłał miłosierny władca nieba i ziemi, strapionym raźną pomoc przez mężów, kierujących się uczuciami humanitarności, którzy zaraz w pierwszej chwili utworzyli komitet pomocniczy i gorliwie, sumiennie z prawdziwą chrześcijańską cnotą i ofiarnością zajęli się losem opuszczonych. Mężami tymi są: Wielmożni Panowie Promiński ck. naczelnik tutejszego sądu, Proskurnicki i Fedyński ck adjunkci, dr. Stoklasa i p. Kajetanowicz aptekarz. Na tem przeto miejscu składa rodzina Schrenzlów tym swym dobrodziejom i opiekunom najserdeczniejsze, z wdzięcznością przejętego serca płynące podziękowanie, życząc im zarazem, aby rodzinę ich wszechmocny Bóg ochronił od podobnego położenia, w jakim familja ta obecnie się znajduje.

Zaleszczyki 19. stycznia 1891.

Z wyrazem prawdziwego szacunku
Fani Schrenzel
wdowa po adw. dr. B. Schrenzlu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kamienice większe i mniejsze, bardzo rentowne pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Ignacy R a p p a p o r t, Lwów, Jagiellońska 17. 54

Stroiciel fortepianów przyjmuje łaskawe zamówienia, które wykonywa jak najsumienniej i umiejętnie. Gmach Teatralny 61. *Julian Cudziewicz.*

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Apartament na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, z osobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródka, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. **5, 4, 2 pokoje** z przynależytościami. **Pokój z nyżą i kuchnią. Sklep, Stajnię. Wozownię. Strych** na zboże. **Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera***, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Korespondencja prywatna.

W sprawie, o której już poprzednio pisałaś, zastosuję się zupełnie do Twej ostatecznej decyzji, dla tego o tem nie wspominałem. To, o czem pisać każesz, przeszło zupełnie nie było na tem nic. Niepokoję się, że cierpisz i czy to nie ma głębszej przyczyny. Przez litość nie zwlekaj z dokładką a szczerą odpowiedzią. Bardzo — ale myślę o Tobie, a nie o wyjeździe. Smutno mi, że kor. nie jasna, a ja wszystkiego wyjaśnić nie mogę. Apres le dejeuner. — 13. 55

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta Żółkiew

poszukuje odbiorcy na 100 do 150 garncy codziennie

świeżego mleka

loco dworzec Żółkiew. 1090 a

Pp. właścicielom dóbr większych, którzy na zdaniu mojem polegać zechcą, polecić mogę bardzo uczciwego, zdolnego i pracowitego **rządcę**, którego jedynie dla braku odpowiedniej posady w dobrach administracji mojej powierzonych pomieścić nie mogę. *Adam Noël*, pełnomocnik JW. Karola hr. Lanckorońskiego w Komarnie. 1119

Apteka w Lisku

potrzebuje 1100

zdolnego asystenta.

Obrazy i fotografje

wprawia
do ram i Passepartouts
po umiarkowanych cenach
Zakład introligatorski i galanteryjny
Jana Kostiuka
we Lwowie, przy ulicy Batorego l. 26.

Medal złoty. — Paryż 1889.

250 GULDENÓW W ZŁ.

jeżeli **Creme Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. Trzeba wyraźnie żądać: „**premiowany Creme Grolich**“ jest bowiem wiele falsyfikatów.

„**Savon Grolich**“ mydło do tego 40 ct.

„**Grolicha Hair Milkon**“ barwnik włosów najlepszy w świecie; — bez ołowiu! — 1 zł. 2 zł.

Skład główny: J. Grolich w Bernie.

Lwów: Z. Rucker, apt. Kraków: W. Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz i Sp. Rzeszów: J Schaitter i Sp. Tarnopol: H. Kahane, apt.; M. Krzyżanowski apt. 919

KONIAK

vieu Champagne, marka: *Non plus ultra*, prawdziwy francuski, pobudzający trawienie, wzmacniający osoby słabe i rekonwalescentów, rozsyłam oclony i franco, pocztą za pobraniem zł. 8·— za 4-litrowe baryłki, lub w koszach po 3 trzyćwiercilitrowe flaszki, po zł. 1·80 ct. za flaszkę.

Prawdziwy importowany prima
Jamajka — Rum
po 7·50 beczułka; 1·75 flasz. jak wyżej.

Znakomite słodkie 1042
NATURALNE WINO MALAGA
po 4·90 beczułka; 1·25 flasz. jak wyżej.

R. Maiti w Tryeście.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

BEZ DOGMATU.

Najnowszą powieść
Henryka Sienkiewicza,
już otrzymała księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie 1118
i rozesłała zamówione egzemplarze.

SZCZURY,

myszy, polne myszy, wyniszczysz pan radykalnie i szybko, przy użyciu moich **automatycznych łapek** łapiących ustawicznie i pewnie. Cena: na szczury 2 zł., na myszy zł. 1·20. Rozsyłka za gotówkę lub pobranie przez **Klossa.** Sprzedaż patentowanych nowości w **Bernie** (Morawa). 1031

Patentowany
Piec kaflowy
przeniesiony z Glińska
na składzie utrzymuje
ARNOLD WERNER
we Lwowie. 1052

SIROP du Dr. FORGET

150,000 Chorych NA KASZLE *Katary, Koklusz Bezsenność i Kryzys Nerwowe* WYLECZYŁO SIĘ PRZEZ UŻYCIE **SYROPU Dra FORGET** *w PARYŻU* **36, Rue Vivienne.**

Pewna nowo urządzona zamorska FABRYKA
„Ekstraktu mięsnego”
jakości równie dobrej, jak **Liebiga**, lecz tańszego o 15—20 prct. i utrzymująca skład główny dla Europy w Hamburgu, poszukuje dla L w o w a pilnego, porządnego zastępcy, który także regularnie prowincję odwidza. Oferty dokładne z referencjami pod *H. A. 200 do Rudolfa Mosse w Hamburgu.* 764

Na karnawał koszule do fraka po zł. 2, 2·50, 3, **mankiety, kołnierze, krawatki, chustki** poleca najtaniej Skład c. k. uprzyw. fabryki **ED. OBERLEITHNERA SYNÓW** Lwów, Plac Marjacki L. 8.

LICYTACJA
dzierżawy dóbr
Tarnawa niżna, powiat Turka

6 mil od stacji Ustrzyki. Obszar: 450 m. gruntu ornego, 100 m. łąk, 600 m. połonin na wypas wołów, młyn o 2 kamieniach. Opał. Do wydzierżawienia na 6 lat od 1. kwietnia b. r. Licytacja za pomocą ofert pisemnych z dołączeniem wadjum 10% ceny wywołania, odbędzie się na jednym terminie dnia 15. lutego b. r. do godziny 12. rano w kancelarji adw. dr. Ant. Dobiji, w Krakowie, ul. Grodzka 48 Cenę wywołania ustanawia się 1.800 zł. rocznie. Warunki licytacyjne przejrzeć lub odpisać można w godzinach kancelaryjnych. 1102

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI od potu bawełniane i siatkowe po ct 60, 90 do zł. 1·40.

KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1024

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE
poleca zbioru majowego:
Herbatę familijną znakomitą
½ kilo 1 zł 60 ct., 2 zł. i 3 zł.
Wysiewki z najlepszych herbat
½ kilo 1 zł 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011 c

„TORF prasowany“
najtańszy opał; 20 centr. za 7 zł. 50 ct. z odstawą do domu wprost z Dublan, fura o 40-tu workach.
Zamówienia przyjmuje handel
Jana Ważnego
Czarnieckiego l. 2.
UWAGA. Dostarczanie potrwa przez krótki czas, gdyż odbiorców bardzo wielu się zgłosiło. 1103

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż nabyłem na własność magazyn i pracownię krawiecką p. **J. GORECKIEGO,** który pod firmą:

EMERYK SŁUGOCKI

przy ulicy Kopernika liczba 6, nadal prowadzić będę.

Jako długoletni kierownik jednej z pierwszorzędnych tutejszych firm krawieckich, nabyłem w tym zawodzie dostateczną praktykę w każdym kierunku tak, że wszelkim wymogom Szanownych moich odbiorców zadość uczynić mogę. 1091
Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności,
kreślę się sługą uniżonym
Emeryk Sługocki.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.
Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.* 895

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Tylko nieeksplodująca Nafta.

R. DITMAR
WE LWOWIE
główny skład gal. nafty niezapalnej
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“
(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podw. rafin. 22 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuch.“ 30 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczk. waż. koło 140 kl. stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litr. zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1888

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejszy olej do lamp pozpiwanych

Tylko nieeksplodująca Nafta

! Ważna i pożyteczna wiadomość !

„GONIEC i ISKRA“
(Dziennik dla wszystkich).
Czasopismo illustrowane. — Ogólnego wydawnictwa rok XIII.
Wychodzi pod naczelną redakcją M. D. Chamskiego, we Lwowie.

„GONIEC i ISKRA” posiada treść niezmiernie **obfitą i interesującą.** Drukuje zawsze dwie powieści, a oprócz tego zamieszcza artykuły ze wszystkich działów literackich, popularnej nauki i praktycznych wiadomości Zamieszcza **illustracje** portretowe i **szkice** humorystyczne. Redakcja „GOŃCA i ISKRY“ prowadzona jest w ten sposób, aby wszystko, co jest w tem piśmie, było dla czytelników **zajmujące, interesujące i pożyteczne.** „GONIEC i ISKRA“ stanowi dla czytelników prawdziwą umysłową przyjemność, ponieważ obok obfitej i pouczającej treści, illustracji portretowych i humorystycznych, wesołej rozrywki — jest pismem o zasadach jasnych, uczciwych, zdrowych i patrjotycznych. — Wychodzi trzy razy na miesiąc: 1., 10. i 20. każdego miesiąca, w znacznej objętości, dużego formatu, a nadto często dwa razy na miesiąc, a najmniej raz na miesiąc, wychodzi **osobny nadzwyczajny dodatek do „Gońca i Iskry”.** Prenumerować można w każdej chwili — numera z początkami powieści przesełają się natychmiast, bez żadnej osobnej dopłaty. Prenumerata „GOŃCA i ISKRY“ z przesełką pocztową, w całej monarchji austro-węgierskiej wynosi rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł. W innych krajach Europy i w Ameryce północnej 20 franków rocznie, 10 franków półrocznie; w Ameryce południowej i dalszych krajach 25 franków rocznie.

UWAGA. ***Nadesłający prenumeratę na „GOŃCA i ISKRĘ“, otrzymują natychmiast bezpłatną premię, mianowicie: Trzy zeszyty illustrowanych „Klejnotów humoru, satyry i dowcipu polskiego”.***

Prenumeratę przesełać należy: **Do Administracji „Gońca i Iskry“, we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.**

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1021
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.
Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Tartak Parowy i Fabryka Parkietów
firmy: **REINHOLD i BUBER**
w Ilwczdzie p. Nadwórna, stacja kolejowa Stanisławów
kantor i skład we Lwowie, ulica Kościuszki l. 3,
zaleca swoje wyroby **deszczułek dębowych i parkietów** w wielkim doborze wzorów po najumiarkowańszych cenach franko do każdej stacji kolejowej pod gwarancją zupełnej suchości materjału i starannego wykonania.
Cenniki ilustrowane gratis i franco. 1069

Hotel Tygra
„POD TRZEMA KORONAMI“
w Przemyślu
jest do wynajęcia.

Hotel ten zawiera oprócz kilkunastu pokojów gościnnych, tyleż wielkich pokoji frontowych w parterze na restaurację i kawiarnię.
Bliższe wiadomości udziela ustnie właściciel Israel Gans w Przemyślu. 1109

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22.
Ceny w miejscu: 1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji: 4½ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1008

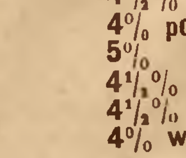


Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

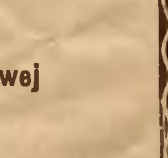
Kawa palona ½ k. zł. 1·20 ct

Cylindry najmodniejsze z fabryki P. C. Habiga po 9 i 10 zł.
Chapeau Claque atłasowe, rypsowe i tybetowe, sztuka 6, 8, 9, 10 zł.
Zamówienia podług centimetra.
P o l e c a:
MARCIN MÜLLER
GŁÓWNY SKŁAD KAPELUSZY i OBUWIA FILCOWEGO
we Lwowie, ulica Halicka liczba 17. 1015

PRACOWNIA OBUWIA
WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO
we Lwowie, plac Bernardyński liczba 11,
Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 823.037.
poleca wszelkiego rodzaju



obuwie męzkie, damskie i dziecinne



po cenach najumiarkowańszych.
Obuwie systemu prof. dr. Jaegera (sukienne) i prof. Mullera (prawidłowe).

NOWOŚCI

Obuwie wykładane wewnątrz materją nieprzemakalną i nieprzepuszczającą zimna. Nowy ten wynalazek zbadany został przez korporację paryską, wiedeńską i przez fachowców uznany za nadzwyczaj praktyczny i celowi odpowiedni.

Obuwie takie nadaje się szczególnie **do polowania** i dla osób mających wiele do czynienia na zimnie i słocie, jak: dla żandarmerji, wojskowości i t. d 1951

Excelsior nowy sposób przymocowywania guzików do obuwia damskiego bez przyszywania i t. d. i t. d. — *Cenniki na żądanie.* —

Handel skór zagranicznych i krajowych w Rynku l. 14.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
p o l e c a 1006

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.